DO SIEGO 1994 ROKU!

KURIER Wileński

PIĄTEK, 31 GRUDNIA 1993 R.
Nr 254 (12278)

Wesołej zabawy Sylwestrowej, jak najwięcej pogodnych i spokojnych dni, pomyślnego pokonania wszelkich trudów życiowych i dużo zdrowia w Nowym 1994 Roku swoim Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom życzy Redakcja „Kuriera Wileńskiego"

Ocenić przeszłość, by nie omylić się w przyszłości

Spotkanie z dziennikarzami w Ambasadzie RP

Wczoraj w Ambasadzie RP w Wilnie odbyło się spotkanie ambasadora Jana Widackiego z dziennikarzami największych mass mediów republiki. Dotyczyło ono podstawowych kwestii w stosunkach polsko-litewskich u schyłku 1993 roku. Ambasador zaznaczył, że owe stosunki są w zasadzie niezłe; spotykają się przedstawiciele władzy ustawodawczej i wykonawczej obu krajów.

W trakcie spotkania ambasador zahaczył o kwestie — jak to określił — mitów na temat tych stosunków. Zaznaczył on, że zdarzające się wypowiedzi polityków litewskich w prasie o tym, że w poprzednich rządach Polski były grupy polityczne, które rzekomo zgłaszały pretensje terytorialne wobec Litwy są nieprawdziwe. Ambasador podkreślił, że w żadnym rządzie niepodległej Polski ani w poprzednim Sejmie nie było polityków, którzy zgłaszaliby jakiekolwiek pretensje terytorialne wobec któregokolwiek z sąsiednich państw, w tym także Litwy. „Poczucie realizmu politycznego, państwowego każe nam uznać nienaruszalność, niezmienność granic Polski" — powiedział prof. Jan Widacki.

Mówca stwierdził, że grono weteranów Okręgu Wileńskiego AK przyjęło odezwę, w której piszą, że żołnierze wileńskiej Armii Krajowej, podobnie jak zdecydowana większość społeczeństwa polskiego i rząd polski, nie kwestionują dramatycznych wyroków historii, nienaruszalności powojennych granic. Nawiązując do wypowiedzi posła Juozasa Dringelisa w naszej gazecie, w której poseł twierdził, że w Polsce nie tylko w imieniu prywatnym, lecz wpływowych sił politycznych niemało się mówi i pisze o Litwie Wschodniej jako o tymczasowej utracie, ambasador zaprzeczył temu twierdzeniu mówiąc, że tak nie jest. Zaprzeczył on również twierdzeniom pisma „Atgimimas", że przedrukowywane przez to pismo fragmenty jakiejś broszury są przedrukiem broszury wydanej przez ambasadę. Ambasada tej broszury nie wydawała — powiedział mówca, choć zauważył, że drukowane w „Atgimimasie" teksty są ciekawe i sprawa tylko w tym, czy redakcja uzgodniła ich druk z autorami.

Ustosunkowując się do przedwczoraj opublikowanego w „Kurierze Wileńskim" artykułu Stanislovasa Buchaveckasa, w którym autor proponuje, aby weterani AK mogli zrzeszyć się w którejś z litewskich organizacji weteranów albo w ramach ZPL, ambasador rzekł, że odrzuca tego typu filozofię. Stwierdził, że w demokratycznym państwie obywatele mają prawo do zrzeszania się i jest to część ogólnych praw człowieka. Każda organizacja, która nie łamie porządku prawnego państwa, może działać. Zauważył on, że na początku weterani AK rzeczywiście działali w ramach ZPL i był to jeden z zarzutów, które prokuratura Litwy wysunęła wobec ZPL. Z tego powodu o mały włos, a ZPL nie byłby zarejestrowany latem 1992 r. Stwierdzono wówczas, że klub AK powinien wystąpić z wnioskiem o odrębną rejestrację. Te próby trwają dotychczas — stwierdził mówca.

Na pytanie dziennikarzy, kiedy zostanie podpisany traktat litewsko-polski, ambasador powiedział, że to zależy od woli obydwu stron, i on, ambasador, „chciałby, aby był podpisany".

„Kurier Wileński" zapytał, kiedy planowana jest wizyta wysokiej rangi osobistości Polski na Litwę. Dziennikarzom odpowiedziano, że i prezydent Lech Wałęsa, i premier Waldemar Pawlak są zaproszeni do złożenia wizyty na Litwie. „W praktyce wizyty szefów rządów dwóch państw mają miejsce wówczas, kiedy zachodzi ważna, istotna potrzeba. Myślę, że gdy dojdzie do podpisania traktatu, na pewno z tym wydarzeniem należy łączyć wizytę na wysokim, czy może najwyższym szczeblu" — powiedział prof. Jan Widacki.

Polska ambasada jest przygotowana dwa razy do roku organizować wspólnie seminaria dziennikarzy polskich i litewskich. Ambasada przekazała również ich redakcjom materiały informacyjne o Polsce, w tym informator „Polska'93".

Józef SZOSTAKOWSKI

Kilka refleksji w wigilię Nowego Roku

W mijającym roku wydarzyło się wiele zarówno w życiu każdego z nas, w naszym kraju, jak też u bliższych i dalszych sąsiadów. W tym roku obywatele Litwy w powszechnych i bezpośrednich wyborach wybrali prezydenta, został wprowadzony własny pieniądz. Zgodnie z ustaleniami jeszcze przed 31 sierpnia obce wojska opuściły Litwę. Bodajże największym wydarzeniem roku była pielgrzymka Ojca świętego na Litwę. Politycy twierdzą, że zaczyna się stabilizacja gospodarki, że nieco wzrosły realne dochody ludności. Bezspornym natomiast pozostaje fakt, że polepszył się ogólny klimat społeczno-psychologiczny, zaprzestano polowania na czarownice, wyszukiwania wrogów, grzebania się w cudzej przeszłości. Stopniowo zaczyna się również u nas cenić fachowość, przydatność zawodową człowieka. Zarysowały się pewne pozytywne tendencje również w polityce zagranicznej kraju. Stopniowo staje się ona bardziej pragmatyczna.

Niespokojnie było w tym roku na świecie. Dramatyczne chwile przeżyliśmy w czasie „drugiej rewolucji październikowej" w Rosji. Wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych w tym kraju rzutują na nasz ogólny nastrój.

W sąsiedniej Polsce, podobnie jak i na Litwie, w tym roku zgodnym i zdecydowanym marszem powróciły do władzy siły lewicowe. Być może lepiej potrafią się dogadać z aktualnymi władzami Litwy i wreszcie podpiszą traktat międzypaństwowy, który jest jednakowo potrzebny obu krajom.

Do chwil jaśniejszych w naszym życiu w mijającym roku zaliczyć należy również 40-lecie naszego dziennika, który mimo różnych perypetii losu, ataków działaczy z prawej i z lewej, obcych i rodaków był i pozostaje praktycznie jedyną czytaną przez polską społeczność na Litwie gazetą.

Niewątpliwie, w życiu każdego z nas w mijającym roku były chwile zarówno radosne, jak też mniej. Dla większości obecnie życie stało się bardziej napięte, nerwowe. Aby przetrwać, ludzie dwoją się i troją. Wielu nie pamięta, kiedy ostatnio byli w teatrze lub kinie. Wydaje się, że tzw. „dziki kapitalizm" przyniósł ze sobą wiele złych rzeczy. Przede wszystkim straszy gwałtowny wzrost przestępczości kryminalnej, powszechnym zjawiskiem stała się korupcja.

Dużo pracował w mijającym roku Sejm oraz rząd. Ponoć parlament przyjął około 200 różnych ustaw. Niestety realne życie od tego niewiele się zmienia. Ludzie zrozumieli, że ani rząd, ani Sejm, im życia nie ulży, że muszą ratować się sami. Niestety, państwo nasze nie jest w stanie obronić obywatela od gwałtu i przemocy zarówno struktur kryminalnych, jak też urzędników państwowych. Stąd chyba brak zainteresowania polityką, jak i w ogóle sprawami społecznymi. Zauważalne jest to mocno również w naszym polskim środowisku, gdzie większość organizacji, w tym również ZPL, przeżywa głęboki kryzys. Już tylko poszczególni działacze chyba w ramach nowej kampanii przedwyborczej w ZPL „dogryzają się" nawzajem, udowadniając kto był lepszy kiedyś, a kto dziś. A ludzie tymczasem już nie wierzą nikomu, bowiem się przekonali, że większość rwie się do władzy dla pieniędzy i sławy, zapominając o tym, że pieniądze należy zarobić, a sławę pozyskać służeniem ludziom.

Jeśli chodzi o sprawy mniejszości narodowych, to niestety, obecnemu Sejmowi oraz rządowi zabrakło konsekwencji w realizowaniu niektórych ustaw, które w swoim czasie zostały uchwalone przez RN RL. Wygląda też na to, że posłowie reprezentujący ZPL nie tylko nie realizują swojego programu wyborczego (bo takiego właściwie nie mieli), ale nawet obietnic, jakie składali wyborcom.

Ale wszystko przemija. Jak głosi Ojciec Święty „instytucja, która w sposób najbardziej oczywisty odpowiada naturze człowieka, jest rodzina. Tylko ona daje gwarancję przyszłości społeczeństwa". To właśnie dzięki rodzinom zachowaliśmy najlepsze tradycje oraz ideały. Niewątpliwe, że dzięki rodzinom przetrwamy jako polska mniejszość narodowa na Litwie.

Chciałoby się wierzyć, iż rok następny przyniesie zmiany na lepsze. Cieszy nas również to, że chociaż powoli, ale stopniowo wzrasta liczba czytelników „Kuriera", że w roku bieżącym zdobyliśmy nowych Przyjaciół oraz Sympatyków, że nie straciliśmy starych. Obyśmy byli razem w 1994 roku i latach następnych.

Zbigniew BALCEWICZ

Rozmowy u progu Nowego Roku

Rok spełnionych życzeń

Dobiega końca kolejny rok. Jaki on był dla rolników? O rozmowę poprosiłam ZDZISŁAWA KAMIŃSKIEGO, robotnika-rolnika z podwileńskiej wsi Gudele, drugi rok gospodarzącego na 16-hektarowym areale ojcowskiej ziemi. Jako rolnika poznałam go na założycielskim zebraniu Związku Właścicieli Ziemi Litwy z górą przed czterema laty, kiedy to ruch o przywrócenie zachowanej własności, w tym ziemi — stawiał pierwsze kroki w republice.

Chciałabym trochę powrócić do rozmowy sprzed roku. Pamiętam, że wówczas w przededniu nowego 1993 roku, jako rolnik wyrażałeś nadzieję na stabilność tak potrzebną w rolnictwie ze względu na jego długotrwały cykl produkcyjny, na zapewnienie ludziom normalnych warunków pracy i życia na wsi. Czy chociaż częściowo spełniły się te nadzieje?

— W moim przypadku, raczej pozostają nadal nadziejami. Bo chociaż uprawiam odziedziczoną po ojcu ziemię, to jestem tylko dzierżawcą, nie właścicielem. Problemu gruntów podwileńskich, które chce pochłonąć „wielkie Wilno" nie rozstrzygnięto, więc i pracuję jako dzierżawca. Zresztą, o ile się orientuję, dzierżawcami zostali też wszyscy inni rolnicy republiki, którzy odzyskali w tym roku ziemię. Tak więc, gdybym był właścicielem, przede wszystkim zadbałbym o zebranie kamieni z pól. Ale tego nie robię, bo i po co, jeżeli mi lada dzień mogą wymówić tę dzierżawę. Nie wprowadzam też płodozmianu. Owszem, wnoszę niezbędne nawozy, by uzyskać dobre plony, gdyż w przeciwnym razie praca nie opłacałaby się. Wiem, że to nie po gospodarsku, że trzeba myśleć nie tylko o dniu dzisiejszym, ale też o przyszłości... Tylko, niestety, realia dnia dyktują co innego.

— Zapytajmy więc, jaki był odchodzący rok dla dzierżawcy?

— Dobry! Zebrałem średnio po 31 c zboża z hektara. Ogółem sprzedałem 45 ton żyta. Ziemniaki, które uprawiałem zaledwie na 1 hektarze, też dobrze obrodziły. Nakopałem 25 ton.

— Wiem, że rolnicy mieli duże kłopoty ze zbytem zboża, ziemniaków. Sprzedawali je za bezcen. Inni nie mając wyjścia oddawali zboże na przechowanie. Co zrobiłeś ze swoim plonem?

— Żyto sprzedałem państwu po 365 litów za tonę. Ziemniaki również sprzedałem nieźle, po 20 ct. za kilogram...

— Byłeś więc wśród tych nielicznych szczęściarzy, którzy jako pierwsi zdążyli odstawić plony.

— Ja zawsze bywam pierwszy. Zresztą mieszkam bliziutko, tuż na granicy z miastem, mam własną ciężarówkę. Wstyd byłby, gdybym „przespał". A że u nas, jak dotychczas wszędzie trzeba działać w myśl zasady „kto pierwszy, ten lepszy", już się przekonałem nieraz. Zresztą potwierdza to również tegoroczny skup zboża przez państwo. Kto się spóźnił — przegrał. Cena spadła do 250 litów. A kto oddał na przechowanie, dodatkowo jeszcze przegrywa, bo mu za każdy miesiąc będą potrącać za to i ostatecznie, otrzyma grosze za swą mozolną pracę.

— No dobrze, ale co robić temu, kto nie ma własnej ciężarówki, kombajnu i nie potrafi zawsze być pierwszym?

— Szukać sposobów, by pozbyć się monopolistów, zabierać swą produkcję, jeżeli nie płacą. Zresztą są ku temu pewne przesłanki. Tak, na przykład, Wileński Kombinat Przetworów Zbożowych, jak i inne również, w zamian za dostarczoną tonę jęczmienia, powiedzmy, może od razu oddać dostawcy 766 kg kaszy jęczmiennej, lub za tonę żyta — odpowiednią ilość mąki żytniej itd. Czyli nazwijmy to, świadczy usługi przetwórcze, pobierając za to opłatę w naturze. A powiedzmy, mąkę czy kaszę jest już większa szansa sprzedać po lepszej cenie. Ale taką jedyną pewną, chociaż bardzo trudną drogą, to jest organizowanie na miejscu oddziałów przetwórczych. I rolnicy chcąc jakoś przetrwać, będą zmuszeni do tego. Już pojawiają się w tej dziedzinie przysłowiowe pierwsze jaskółki, jak chociażby w Suderwie.

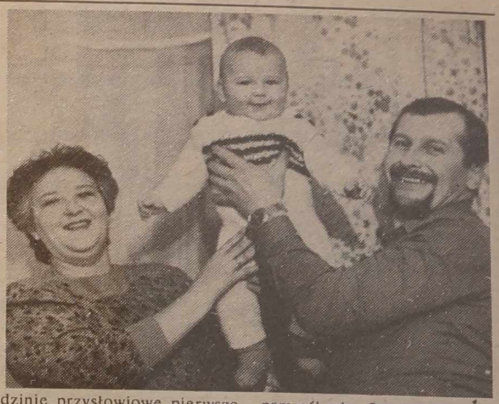

— Wynika więc, że Tobie, jako rolnikowi, dobrze się powodziło w tym roku.

— Owszem, a jako pracownik przedsiębiorstwa państwowego „Vilniaus duona", mogę stwierdzić, że mieszkańcy Wilna, przez pół doby jedli chleb wypieczony z mego zboża.

— Wróćmy jednak do życzeń sprzed roku. Jak mają się sprawy z tym kamieniem węgielnym pod własny dom?

— Jak najlepiej. Nie tylko kamień założony, ale i ściany wymurowane zostały i krokwie ustawione. Słowem, wianuszek został spleciony jesienią, a z nadejściem wiosny budowa zostanie wznowiona.

— A to ostatnie, bodajże najważniejsze życzenie?

— Spełniło się również. Z Haliną doczekaliśmy się syna. Zbyszek przed kilkoma dniami ukończył nam pół roku. Jest przedstawicielem już szóstego pokolenia Kamińskich, którzy gospodarzą na tej ziemi.

— Jakie plany na nowy rok?

— Bardzo klarowne: dobudować dom, rozpocząć budowę pomieszczenia gospodarczego, hodować syna i pielęgnować klon, posadzony obok nowego domu przez jego chrzestnych rodziców.

— Niech więc te plany się zrealizują bez większych kłopotów, czego życzę, jak też, aby zasadzone drzewko klonowe nie rosło samotnie, żeby obok pojawiło się jeszcze chociaż parę klonów i brzózek. Tym bardziej, że właśnie nadchodzący rok ma minąć pod znakiem Roku Rodziny, w myśl apelu rozlegającego się z Watykanu.

Danuta DANOWSKA

NA ZDJĘCIU: Kamińscy z następcą.

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Dostrzegam dodatnie strony życia...

Apolonia SKAKOWSKA, prezes-dyrektor Centrum Kultury Polskiej na Litwie

— Pomarzmy trochę, choć wydaje mi się, że to, co powiem, graniczy niemal z fantastyką, i wyobraźmy, że założone niedawno przez Panią Centrum Kultury Polskiej na Litwie otrzymuje własny lokal...

— Ależ ja wierzę, że otrzymamy.

— Jest Pani zatem niepoprawną optymistką?

— Jestem optymistką i w obecnej dość skomplikowanej sytuacji tylko i wyłącznie mój optymizm pozwala dostrzegać przede wszystkim dodatnie strony życia. Na przykład, święcie wierzę, że kultura — w sensie dorobku duchowego ludzkości — potrafi zdziałać cuda, że jest człowiekowi niezbędna nawet w chwilach trudnych.

— Otrzymuje więc Centrum siedzibę i...?

— Przede wszystkim bardzo się postaram, aby nadać jej charakter reprezentacyjny. Następnie zapraszam „Wilię", jako najstarszy polski zespół pieśni i tańca w Wilnie, Teatr Pani Ireny Rymowicz, „Maguniankі" z Magun, jako najstarszą wśród zespołów etnograficznych i „Kapelę Wileńską", bo ją bardzo lubię. Właśnie chciałabym, aby te zespoły zainaugurowały działalność Centrum, a na uroczystość zaproszę wszystkich jego przyjaciół. Takie są moje marzenia, a ponieważ wypowiadam je w przededniu Nowego Roku, sądzę, że... się spełnią.

— Bez pieniędzy jednak w naszych czasach ani rusz...

— Dlatego też początkowo muszę znaleźć chrzestnych rodziców dla Centrum — niemowlaka, którzy by je wspierali. Naturalnie z czasem, gdy dorośnie, postaram się dług ten zwrócić. Liczę bardzo na sponsorów. Nie wykluczam także, że z czasem będziemy prowadzili własną działalność gospodarczą.

— A propos dobroczyńców...

— Są firmy, przedsiębiorstwa, kierowane przez miejscowych Polaków, których stać już na wsparcie. Musimy jednak przedtem dowieść, że rzeczywiście będziemy działać dla dobra kultury, że Centrum stanie się instytucją, koordynującą pracę naszych zespołów, placówką, która będzie się opiekowała naszymi tradycjami, obyczajami, naszym dziedzictwem kulturowym.

— Centrum zostało zarejestrowane dosłownie w drugiej połowie listopada i praktycznie niczego nie mając potrafiła Pani zorganizować już kilka bardzo ciekawych imprez: wizytę grupy polskich aktorów, którzy odwiedzili podwileńskie miejscowości, spotkanie opłatkowe w Domu Nauczyciela.

— I muszę przyznać, że jeśli chodzi o aktorów z Polski, radość ze spotkań była obopólna. Przyjęto ich w terenie z iście wileńską serdecznością... Ta wizyta kolejny raz utwierdziła mnie w przekonaniu, że na stopie przyjaznej wiele można zdziałać. Ponadto mój optymizm ma podłoże w bardzo życzliwym stosunku do nowo powstałego Centrum ze strony Ambasady i Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, Departamentu Narodowości z Panią Haliną Kobeckaite. Polskie organizacje społeczne działające na Litwie również zadeklarowały swą pomoc.

Liczymy bardzo na poparcie rządu RL, a szczególnie Szanownego Premiera Adolfasa Šleževičiusa, mamy nadzieję, że mimo trudnej sytuacji, znajdzie możliwość przydzielenia nam lokalu.

Rozmawiała **Halina JOTKIAŁŁO**

Czas pokonywania trudności

— Niełatwy to był rok — mówi **Zdzisław Palewicz**, mer miasta Soleczniki, prezes solecznickiego oddziału ZPL.

Przez cały czas trzeba było ciężko pracować. Wpływała na to słaba ekonomika kraju. Ale jednak zawziąłem się i coś niecoś dobrego zrobiliśmy. Zainwestowaliśmy około czterdziestu tysięcy litów w urządzenie terenu miasta. To czterokrotnie więcej niż planowaliśmy na początku roku.

Nie zamroziliśmy budowy czterech bloków spółdzielczych mieszkań. Wysprzedaliśmy na aukcji sto nowych jednorodzinnych domków.

Jako mer jestem w zasadzie zadowolony z mijającego roku. Jako prezes oddziału ZPL... Też dużo pracowaliśmy. Wygraliśmy wybory do rady samorządu rejonu. Urządzaliśmy wszelkie imprezy, aby uczcić narodowe święta. Ale chciałbym jednak wyższego poziomu działalności ZPL. To, co teraz jest, określam jako kryzys. Myślę, że nastąpił on dlatego, iż ZPL stał się organizacją bardziej polityczną niż społeczną.

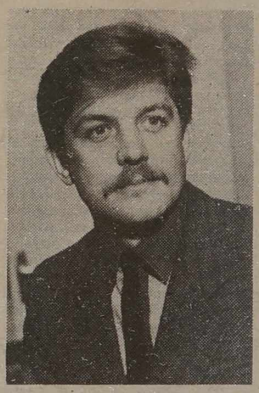

Uważam, że wszystkie nasze koła powinny mieć ze sobą głębszą więź — przecież cele mamy jednakowe. Połączyć nas mogłaby jakaś inna niepolityczna organizacja, skoro nie potrafił tego zrobić Zarząd Główny ZPL.

... W życiu prywatnym — bez większych zmian. Co prawda, poczułem, że jestem starszy o rok. A to dlatego, że moja córka poszła do pierwszej klasy. Syn jest już w drugiej. Wobec rodziny sporo planów nie zrealizowałem. Ten brak czasu! Mam nadzieję, że może w przyszłym roku będę miał go więcej.

— Życzę tego panu merowi z całego serca i dziękuję za rozmowę w ostatni poniedziałek pracowitego 1993 roku.

Leokadia KOMAISZKO

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

„Sam niezbyt wierzę, jak to się stać mogło"

Kiedy się cofam myślami wstecz w mijający rok, — mówi **Algis MIECZKOWSKI** — sam niezbyt wierzę, jak to się stać mogło, że ja, który na pewno najlepsze lata w swej karierze sportowej mam za sobą, zdobywam raptem w Anno Domini-93 dwa tytuły mistrza Litwy: początkowo w lutym w Kownie w judo (waga do 71 kg), a następnie w listopadzie w Kłajpedzie w sambo (waga do 74 kg). W ten sposób w mojej skarbonce jest obecnie 9 złotych krążków z mistrzostw Litwy w tych obu dyscyplinach na macie, które już od lat kilkunastu są pasją mojego życia.

Rok mijający był tym szczęśliwszy, że dwa tytuły mistrza Litwy uzupełniłem tytułem wicemistrza rozegranych w Kaliningradzie mistrzostw Europy w sambo. Drugą lokatę zdobyłem też w tej dyscyplinie podczas II Igrzysk w Dyscyplinach Nieolimpijskich, jakie trwały w Hadze. Są więc naprawdę powody, by się jak dziecku cieszyć, choć trzy krzyżyki na karku się dźwiga.

Chciałbym się też pochwalić, że od trzech i pół miesięcy jestem „podwójnym ojcem", gdyż przyszła nam na świat córeczka Magdalena. Przybyło więc trosk i obowiązków. W dzisiejszych czasach, jeśli się nie ma głowy do biznesu, trzeba dwoić się i troić, by jakoś zarobić na życie. Oto dlaczego siedzę na dwóch stołkach naraz: w Akademii Policyjnej uczę sztuki walki przyszłych policjantów, a ponadto pracuję jako trener w wyspecjalizowanej szkole judo. Słowem, Figaro tu, Figaro tam jest mi naprawdę nieobce.

W roku 1994 mistrzostwa Europy w sambo mają się odbyć w Wilnie. Chciałbym raz jeszcze — już naprawdę po raz ostatni w swej karierze — poderwać się do walki i z pomocą „własnych ścian" stanąć na najwyższym stopniu podium. Jeśli mi się to nie uda, wypadnie... liczyć na synka, który pod moim okiem stawia coraz pewniejsze kroki na tatami.

Zanotował Henryk MAŻUL

Może ten rok nas zbliży

Ksiądz Jerzy DĄBROWSKI — proboszcz parafii mejszagolskiej

Nie będę chyba zbyt oryginalny twierdząc, że największym wydarzeniem 1993 roku była wizyta Ojca Świętego na Litwie. Wydarzenie to głęboko przeżyli nie tylko katolicy, lecz również ludzie o laickich poglądach. Wizyta Jana Pawła na Litwie była przede wszystkim misją duszpasterską, lecz miała też swój wydźwięk polityczny: po raz pierwszy w historii Litwę odwiedziła Głowa Kościoła Katolickiego.

Jeżeli zaś chodzi o przeżycia bardziej osobiste, niezapomnianym dla mnie wydarzeniem była pielgrzymka do Rzymu i udział w uroczystościach beatyfikacyjnych błogosławionej siostry Faustyny Kowalskiej.

W mijającym też — 1993 roku — zmieniłem parafię. Muszę przyznać, że ze smutkiem żegnałem swoich parafian z kościoła Św. Piotra i Pawła, których poznałem i polubiłem. Ale misją kapłana jest podążanie tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Udając się do nowej parafii niosłem w sercu lekką obawę — jak też sobie poradzę w nowym otoczeniu, czy sprostam oczekiwaniom swoich nowych parafian. Na szczęście w Mejszagole ludzie przyjęli mię z otwartym sercem, jestem im za to bardzo wdzięczny i mam nadzieję, że ich nie zawiodę.

Jak widziałbym przyszły — 1994 rok? Patrzę nań z optymizmem. Mam nadzieję, że przyniesie on poprawę stosunków międzyludzkich, bo ich oziębienie najbardziej mnie niepokoi. Trudna sytuacja gospodarcza, niestety, wpływa na zasklepianie się ludzi w sobie, na oddalanie się od bliźnich. Mam nadzieję, że w przyszłym roku spróbujemy odbudować te więzi międzyludzkie, które ostatnio wyraźnie się rozluźniły, że ludzie bliscy staną się sobie jeszcze bliższymi, że będziemy się nawzajem bardziej szanowali, że w naszych sercach będzie mniej złości i niechęci, a więcej Chrystusowego pokoju. Ufam, iż zrozumiemy, że tylko we wzajemnym poszanowaniu i wspierając się nawzajem przezwyciężymy wszelkie trudności.

W sumie uważam, że ubiegły rok, choć niełatwy, nie był najgorszy. Ale chcę wierzyć (i życzę tego nam wszystkim), że przyszły będzie lepszy.

A wszystkim Czytelnikom „Kuriera" oraz całej Szanownej Redakcji życzyłbym tradycyjnie: „Bogu dziękujmy, ducha nie gaśmy, a przetrwamy wszystkie troski, przezwyciężymy wszystkie tymczasowe trudności".

Zanotowała **Lucyna DOWDO**
Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Toga sędziowska pomaga zdystansować się od codzienności

Rozmowa z Józefem TOMASZEWICZEM, sędzią Sądu Najwyższego Republiki Litewskiej

— Jakie sprawy trafiają do Pana najczęściej? Proszę o którejś opowiedzieć.

— Rozpatruję jako pierwsza instancja, to znaczy od początku do orzeczenia wyroku, sprawy karne, dotyczące ciężkich przestępstw: zabójstw z premedytacją, mordów w okolicznościach obciążających, gwałtów, a także kradzieży mienia państwowego i społecznego w szczególnie dużych rozmiarach, wyrządzających szkody państwu. Wspomnę tu chociażby o głośnej sprawie rozkradania cennego kabla aluminiowego w Kupiśkisie. Dość długo działała tam 8-osobowa grupa. Dwaj mieszkańcy tego miasteczka byli organizatorami przestępstwa. Znajdowali miejsca, gdzie przechowywane były zwoje kabla i nocą posyłali tam młodszych, silniejszych „pomocników". Następnie sami zbywali towar w Kownie spółce skupującej metale kolorowe. Za wykradanie kabla z terenu strzeżonego płacili pomocnikom niedóże pieniądze, a sami bogacili się coraz bardziej. Otrzymali po 9 lat więzienia. Natomiast wina sześciu innych uczestników, w zależności od udziału, została zindywidualizowana, ich wyroki były znacznie mniejsze.

Co do zabójstw, to w mijającym roku wypadło ich rozpatrzyć dość dużo. Przypomnę o szczególnie odrażającej sprawie zabójstwa obywatelki Klejman. Od kilku lat jeździła ona do Turcji, Chin i innych państw, przywoziła towary, handlowała i bardzo dobrze zarabiała. Jej koleżanka, młoda dziewczyna S. Donskowa, ekspedientka wileńskiego Domu Towarowego, która często bywała w mieszkaniu Klejman, widziała wszystkie jej dobra materialne, zapałała chęcią posiadania ich. Zaplanowała zabójstwo. Namówiła do pomocy swego bratanka Feoktistowa. Pewnego wieczoru poszli do Klejman. Pili koniak, podsypując nieznacznie do kieliszka ofiary kofeinę, zmieszaną z innym szkodliwym dla zdrowia proszkiem. Gdy ta poczuła się słabiej, uderzyli po głowie butelką od szampana, następnie bili pasem, dusili sznurami, aż wreszcie ofiara wyzionęła ducha. Wtedy zabrali znaczne sumy pieniędzy, wartościowe rzeczy i uciekli. W drugim pokoju za ścianą spał niepełnoletni syn ofiary, którego S. Donskowa chciała też pozbawić życia. Feoktistow jednak odmówił. Wkrótce obydwoje zostali zatrzymani i odpowiadali przed sądem na podstawie art. 105 KK Litwy. S. Donskowa otrzymała 13 lat więzienia z odbywaniem kary w warunkach surowego reżimu, jej bratanek — 11.

— Dlaczego przynajmniej dla niej, jako inicjatorki nie wymierzono kary śmierci za tak okrutne zabójstwo?

— Swego czasu na łamach „Kuriera Wileńskiego" pisałem o moim stosunku do kary śmierci. Uważam, że należy ją stosować w nader wyjątkowych wypadkach. Jest to bowiem wyrok nieodwracalny. W wielu państwach toczą się wśród prawników od lat dyskusje co do stosowania najwyższego wymiaru, jednoznacznego wniosku dotychczas nie udało się osiągnąć.

— Od kilku lat trwa u nas, na Litwie, reforma sądownictwa oraz nowelizowanie ustawodawstwa, w tym też karnego. Czy nie uważa Pan, że utkwił ten proces w martwym punkcie?

— Sądzę, że pośpiech tutaj nie jest wskazany. Dobrze, że mamy już Sąd Konstytucyjny, że zostali zatwierdzeni sędziowie sądów dzielnicowych (apilinkowych), że będą sądy okręgowe i sąd apelacyjny. Wówczas naszemu Sądowi Najwyższemu przypadnie w udziale rola prawie ostatecznego arbitra.

— Widzę Pana w todze sędziowskiej, z herbem Państwa Litewskiego. Jak Pan czuje się w tym stroju?

— Gdy sędzia wkłada na siebie służbową togę i bierze do rąk kodeks praw jeszcze bardziej odczuwa odpowiedzialność spoczywającą na nim, zapomina o innych sprawach, dystansuje się od codzienności.

— Co może, zdaniem Pana, przyczynić się w sposób zdecydowany do obniżenia poziomu przestępczości, która rośnie w sposób zastraszający?

— Przede wszystkim wykrywalność. Jak na razie policji udaje się ująć tylko 30 proc. złoczyńców. A reszta jest na wolności i czując się bezkarnie dokonuje nowych wykroczeń. No i rzecz zrozumiała, nadal musimy konsekwentnie dążyć do państwa prawa, gdzie sprawiedliwość oznacza sprawiedliwość dla wszystkich — od ludzi ze szczebla najwyższego do szeregowego obywatela.

— Działał Pan kiedyś w Związku Polaków, był zaangażowanym członkiem Zarządu Głównego? Jak teraz z pewnego dystansu widzi Pan sprawy polskie na Litwie?

— Jak wiadomo, osobom zatrudnionym w organach praworządności, spraw wewnętrznych, a także w organach wymiaru sprawiedliwości, Konstytucja Litwy zabrania przynależności do jakich bądź partii, zrzeszeń, ugrupowań. Z racji mego stanowiska musiałem zaprzestać działalności w ZPL. Nie jest mi jednak obojętne, co się wokół niego dzieje. Ubolewam z powodu zastoju i bezwładu, jaki tam zapanował. Spodziewam się, że zbliżający się zjazd sprawozdawczo-wyborczy wpłynie na ożywienie życia społecznego Polaków na Litwie, czego im, a także wszystkim Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego" gorąco życzę.

Rozmawiała
Jadwiga PODMOSTKO

Jan Dzilbo:

Młodzież nie zatraciła ideałów

Żegnam się z tym rokiem bez szczególnych sentymentów, ale i bez większych pretensji. Co mi przyniósł? Otrzymałem tytuł nauczyciela-metodyka, co bardzo sobie cenię, gdyż cenię i szanuję swój zawód. Również w tym roku pożegnałem się z zespołem „Wilią". W ciągu 10 lat byłem z nią nie tylko artystycznie, lecz również emocjonalnie, więc to pożegnanie nie było takie łatwe. No, ale tak już jest, że się pewne etapy w życiu człowieka kiedyś kończą.

Od następnego roku oczekiwałbym większej stabilizacji w życiu kraju i każdego z nas. A ponieważ los nauczyciela obchodzi mię najbardziej — chciałbym, by mogli żyć i pracować w warunkach nie uwłaczających godności ludzkiej. Mam tu na myśli sytuację materialną naszego nauczycielstwa. Użyłem tu trybu warunkowego („chciałbym"), bo nie bardzo wierzę, że w ciągu jednego roku uda się to osiągnąć.

Oczekuję również — i tu już bez trybu warunkowego — otwarcia nowej szkoły polskiej im. Jana Pawła II. Odciąży to naszą do ostatnich granic możliwości przeładowaną szkołę im. Władysława Syrokomli.

Bodaj najbardziej cieszy mnie to, że mimo dalekiej od wszelkich ideałów rzeczywistości młodzież nasza nie zatraciła ideałów, jest wrażliwa na dobro, na piękno, na sprawiedliwość. Oczywiście, nie chcę uogólniać — mówiąc to mam na myśli tę młodzież, którą znam, a więc uczniów naszej szkoły.

Co niepokoi? Dewaluacja podstawowych wartości moralnych. Wzrost przestępczości, trudna sytuacja ekonomiczna kraju.

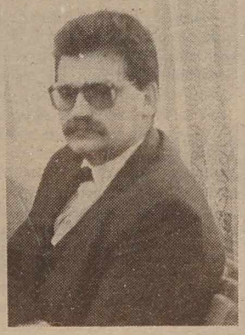

Zanotowała
Łucja BRZOZOWSKA

Bal Sylwestrowy w nowym mieszkaniu

Rozmowa z młodym małżeństwem

Oboje: „Już początek tego roku zmienił kardynalnie nasze dotychczasowe, beztroskie życie — w styczniu pobraliśmy się. Całe nasze starania były skierowane na urządzenie „gniazdka rodzinnego". Ale nam się akurat powiodło: dzięki rodzicom mamy własne mieszkanko".

Alicja: „Mniej udany rok był pod względem zawodowym. Po szkole i ukończeniu kursów pracowałam jako fryzjerka, ale jak i wiele moich koleżanek zostałam zredukowana. Żałuję, bo już lubiłam ten zawód, brakuje mi zespołu, zdążyłam się z dziewczętami zaprzyjaźnić. Nie jest jednak tak źle. Chociaż zawodowo nie pracuję, leniuchować też nie mam czasu, a i nie lubię. Mam fach w ręku, niektóre stare klientki są mi nadal wierne, dbam o fryzury sąsiadek oraz wszystkich krewnych i znajomych. Wygląda na to, że są zadowoleni. W każdym razie nie narzekają".

Ryszard: „Prowadzę własny interes. Nieźle mi się powodzi. Nie narzekam".

Alicja: „W tym roku spełniło się jeszcze jedno moje marzenie. Zawsze marzyłam o dużym, puszystym kocie. I właśnie takiego — puszystego persa, który się wabi Graf, otrzymałam na imieniny od męża".

— Czego oczekujecie od 1994 roku?

Ryszard: „Nareszcie przeniesiemy się do własnego mieszkania, właśnie na Sylwestra zaprosimy tam przyjaciół".

Alicja: „Na ten rok nie mamy żadnych złudnych marzeń, po prostu niezadługo ma się zwiększyć nasza rodzina. Więc zdaję sprawę, że całe nasze życie będzie skoncentrowane na jednej maleńkiej, ale bez wątpienia, najważniejszej osóbce. Żyjemy oczekiwaniem...

W tym roku mija pięć lat od ukończenia szkoły. Wielu kolegów i koleżanek z mojej klasy studiuje w Polsce, ale na tę okazję wszyscy mieli się stawić w murach piątej średniej. Żałuję, że mnie wśród nich nie będzie. Cóż, życie składa się nie tylko z samych przyjemności.

Nie chciałabym, by to zabrzmiało pesymistycznie. Oboje z Ryśkiem uważamy, że się nam życie dobrze układa. Oby tak dalej".

Anna MAKOWSKA

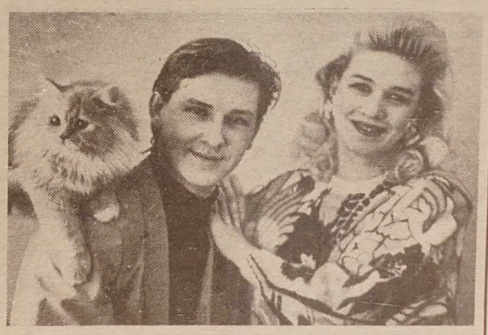

NA ZDJĘCIU: Alicja i Ryszard Kłundukowie wraz ze swoim pupilkiem.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Wilnianin w konkursie „Mister Europa '93"

Czytelnicy pamiętają zapewne, że pisaliśmy o konkursie „Mister Litwy-93". Szczególnie miło nam było o nim pisać, ponieważ zwyciężył nasz rodak Piotr Gierasimowicz.

Dlaczego znów wracam do konkursu? Otóż pan Piotr reprezentował Litwę na konkursie „Mister Europa '93", który się odbył w Niemczech. Właśnie o tym konkursie teraz rozmawiamy.

— Przed wyjazdem do Niemiec musiałem przede wszystkim uzupełnić garderobę. W faxie, który przed wyjazdem otrzymałem, wyszczególniono, że mam mieć smoking, eleganckie ubranie wizytowe, na co dzień i białe buty sportowe. Najwięcej problemu miałem ze znalezieniem smokinga, wileńskie sklepy tego nie zamawiają, bo brak na nie popytu. Byłem już bliski zrezygnowania z moich poszukiwań, gdy trafiłem potem nań w sklepie „Delfinas".

— Ile takie coś kosztuje?

— 350 dolarów USA, z resztą garderoby problemów nie było. Ale co ciekawsze, podczas konkursu wielu uczestników nie miało smokingów... i wcale to nie było przeszkodą w drodze po laury.

— Wyjazd na takiego rodzaju imprezę jest dość kosztowną przyjemnością, czy znaleźli się sponsorzy gotowi Panu pomóc?

— Koszta podróży pokryła duńska firma „Pro contract", która na konkurs zaprosiła. Mieliśmy także opłacony hotel, w którym doba pobytu kosztowała 280 DM. Resztę wydatków — z własnej kieszeni.

— Ilu było uczestników, jakie były kryteria ich uczestniczenia w „Mister Europa' 93"?

— 18 uczestników reprezentowało swoje kraje, każdy musiał być laureatem swego państwa, reszta była mniej ważna. Wiek nie był ściśle ograniczony. Najmłodszy — Norweg miał 18 lat, najstarszy — Fin, 30. Bułgar był żonaty. Byli zaproszeni przedstawiciele Malty, Turcji, Włoch, Hiszpanii, ale ci nie przyjechali. Nie wiem dlaczego, ale nikt nie reprezentował także Polski.

— Czy oprócz Pana, przedstawiciele byłych państw socjalistycznych uczestniczyli w „Mister Europa' 93"?

— Tak. Byli reprezentanci Estonii, Chorwacji, Bułgarii.

— Jakie zawody były u reprezentantów?

— Oj, różne. Wielu było studentów, parę modeli, jeden kucharz, nauczyciel gimnastyki, jedynym prawnikiem byłem ja.

— Jak wyglądał pobyt w Niemczech?

— Pobyt trwał 7 dni. Konkurs przebiegał w mieście Gera (Niemcy Wschodnie), zwiedziliśmy także Drezno, Kolonię. W Kolonii byliśmy w telewizji „Sat 1", gdzie nas przedstawiono telewidzom, śpiewaliśmy piosenkę „The blues is all right". Następnie widzowie wybierali „Mister Publiczności". Oczywiście, został nim Niemiec.

W Dreznie i Rudolfstadt byliśmy na dyskotece, gdzie mieliśmy takie mini-konkursy. Musieliśmy po niemiecku się przedstawić, wyjść w garniturze i body (zamiast w stroju kąpielowym). Były to takie swoiste próby przed podstawowym konkursem, bardzo zresztą udanie przemyślane. W Dreznie zwyciężył Anglik, w Rudolfstadt — Francuz. Komisja, która ich wyłoniła, składała się z miejscowych przedstawicieli. Chociaż jurorzy podstawowego konkursu wszędzie nas obserwowali i w czasie posiłków, i wyjazdów.

— No, a teraz punkt kulminacyjny pobytu — konkurs. Jak on przebiegał?

— Konkurs przebiegał w Ośrodku Kultury. Na sali było około tysiąca widzów, jury składało się z 20 osób, nie były to wcale same kobiety, jak spodziewaliśmy się, gdzieś pół na pół.

Cały konkurs to piękne show, bogato oprawione muzycznie. Uczestnicy mieli trzy wyjścia na scenę: pierwsze, z flagą narodową, podczas którego nas zaprezentowano, drugie w smokingach i przedstawienie się w języku swego państwa, trzecie — w body.

Po tym wszystkim wybrano pięciu finalistów: Niemca, Francuza, Fina, Anglika i Belga. Z nimi przeprowadzono konkurs na inteligencję.

— No i, kto ten najpiękniejszy?

— Francuz. Wicemister — Niemiec, III Mister Europa — Fin.

— Jak Pan uważa, co zaważyło, że ci a nie inni zostali wybrani?

— Myślę, że bardzo ważna była znajomość języka niemieckiego czy też angielskiego. Jak już mówiłem, obserwowano nas także przed konkursem. Nieznaczną przewagę mieli, jak myślę, blondyni. Właśnie „Mister Europa' 93" — jasnowłosy.

— Jakie były nagrody?

— „Mister Europa' 93" otrzymał motor produkcji niemieckiej, wartości 10 tys. DM, w ciągu całego roku będzie także współpracował z firmą „Pro contract" i od każdego zawartego kontraktu otrzyma 75 proc. zysku. Jest on studentem i to dla niego wspaniały start do kariery, więc nie mógł ukryć swego wzruszenia.

Wszyscy uczestnicy otrzymali zegarki austriackie, figurki z napisem «Uczestnik konkursu „Mister Europa' 93", oraz wiele innych drobiazgów.

— Co osobiście znaczy dla Pana udział w podobnej imprezie?

— To wspaniała przygoda, obcowanie z uczestnikami konkursu nieco mnie zmieniło: pozbyłem się kilku kompleksów, np. sztywności w obcowaniu, warto się od nich nauczyć ich stosunku do życia, jego afirmacji. Zawarłem wiele nowych znajomości.

Po powrocie postanowiłem, że nauczę się języka angielskiego. Miałem propozycje pracy w reklamie, ale do tego nie dążę.

Za pośrednictwem gazety chciałbym namówić do udziału w konkursie chłopców. Pozbądźcie się kompleksów, więcej odwagi. To naprawdę świetna frajda. W przyszłości chciałbym służyć swą pomocą w przygotowaniu uczestników konkursu.

— Czy czuje się Pan popularnym?

Uśmiecha się.

— Raczej bardziej odpowiedzialnym. Naocznie się przekonałem, jak mało na Zachodzie szeregowy obywatel wie o Litwie. Udział w takiej imprezie to także wspaniała promocja naszego kraju.

— Co Pan zamierza zrobić ze smokingiem?

— Myślę, że przyda mi się jeszcze.

— Mianowicie:

— ... Założę na własny ślub, a może jeszcze na konkurs „Mister Świata".

Anna MAKOWSKA

NA ZDJĘCIU: Piotr Gierasimowicz.

Fot. **Tadeusz Ważniewicz**

Posiedzenie rządu 29 grudnia

Ostatnie tegoroczne omawia sprawy bieżące i palące

Na ostatnim w tym roku otwartym posiedzeniu rządu członkowie rządu omówili 17 kwestii.

Rząd ustalił, że na podstawie Konstytucji Litwy powinna być sporządzona lista obiektów historycznych, archeologicznych i kulturalnych o znaczeniu państwowym, na której wpisuje się nieruchome obiekty, mające wyjątkowo prestiżowe znaczenie dla kultury Litwy, jak też obiekty, które są własnością państwa i nie podlegają zwrotowi obywatelom oraz wspólnotom religijnym w trybie określonym ustawowo. Dla organizowania i finansowania prac w zakresie porządkowania i restaurowania obiektów historycznych, archeologicznych, kulturalnych o znaczeniu państwowym powinien być opracowany program państwowy. Rząd postanowił również, że Ministerstwo Kultury i Oświaty Litwy powinno przekazać Departamentowi Ochrony Zabytków wydział architektury Narodowego Muzeum Historii Państwa i Kultury Litewskiej.

Zatwierdzono również zasady opracowania i wykonania państwowych programów naukowych, zezwolono na przekazanie Ambasadzie ChRL działki gruntowej w Wilnie przy ul. Blindžių.

Proponuje się, aby w kooperacji z firmami zagranicznymi przystąpić na Litwie do projektowania i wytwarzania wydajnych oraz tanich uniwersalnych komputerów osobistych i wyspecjalizowanych stacji pracy. Do tego można częściowo wykorzystać powierzchnie, laboratoria doświadczalne i pomiarowe zakładu i instytutu byłego zjednoczenia „Sigma", a niektóre mikroobwody produkować w przedsiębiorstwie „Venta". Realizując program rozwoju państwowej łączności i informatyki oraz aprobując inicjatywę Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Łączności i Informatyki w sprawie podjęcia na Litwie projektowania i produkcji nowoczesnych osobistych komputerów tak zaawanej architektury RISC Powerpo oraz wyspecjalizowanych stacji pracy, rząd litewski postanowił powołać zakład projektowania i produkcji komputerów. Wyszczególnionym ministerstwom polecono podjęcie środków organizacyjnych w zakresie zaangażowania do tego zadania kapitału przedsiębiorczości i doświadczenia marketingu.

Dążąc do zliberalizowania i uregulowania zgodnie z międzynarodowymi zasadami handlu litewskiego handlu zagranicznego rząd Litwy postanowił przystąpić do Układu Ogólnego w Sprawie Ceł i Handlu (GATT). Zatwierdzonej grupie roboczej członkowie rządu zlecili rozpoczęcie prac przyłączeniowych do GATT zgodnie z zatwierdzonym programem oraz opracowanie niezbędnych do tego dokumentów.

Na posiedzeniu przedłużono również okres ważności na 1994 rok uchwał rządu „O finansowaniu instytucji służby zdrowia w 1993 r." Do 31 grudnia 1994 r. przedłużono również termin składania dokumentów potwierdzających prawo własności do zachowanych nieruchomości. Rząd Litwy prawie o 11 mln litów zmniejszył zatwierdzone w budżecie państwowym na 1993 r. asygnowania dla przedsiębiorstwa państwowego „Lietuvos kuras" i przeznaczył te środki na częściowe kompensowanie wydatków na zakup paliwa stałego dla osób potrzebujących osłony socjalnej.

O chlebie powszednim

Zarówno w dni powszednie, jak i w święta tętni tu nieustanna praca. W ciągu całej doby. Kolejne brygady rozpoczynają zmianę. 60 osób, głównie kobiety, pracuje niestrudzenie, aby na stole każdego spośród 35 tys. mieszkańców rejonu był chleb. Kombinat piekarniczy w Święcianach...

Brygadę Jadwigi Szeksztelo zastąpiła brygada Aleksandry Raginienė. Brygadzistka przede wszystkim kontroluje, jak rośnie ciasto (widzicie to **na zdjęciu**). Od tego zależy jakość chleba. Wydaje się, że wszystko w porządku, noworoczne święto nie obejdzie się bez pulchnego bochenka. W piekarni pracuje 37 lat. Pamięta, że piekarnia znajdowała się ongiś w innym miejscu Święcian, miała ciasne, zaadaptowane pomieszczenie. Zbudowano nową piekarnię, ale i ta dziś nie zaspokaja już potrzeb. Urządzenia są przestarzałe, trzeba często remontować piece. Produkcji nie można zatrzymać, ludzie przecież muszą jeść.

Już czas kształtować bochenki i wsadzać do pieca. To obowiązek Eugenii Trawkinej. Przed ranem gorący, aromatyczny chleb będzie dowieziony do wszystkich zakątków rejonu.

Kierowniczka produkcji Zinaida Bulkienė mówi:

— Wypiekamy po 6-8 ton chleba na dobę. Dwukrotnie mniej niż kilka lat temu. Daczego tak znacznie zmniejszyło się zapotrzebowanie? Głównie z powodu ciągłego wzrostu cen. Kiedy chleb był tani, to karmiono nim bydło. Teraz jemy sami. I pilnujemy, żeby nie zmarnowała się ani okruszyna. Gatunków jest sporo — „Boču", „Venta", „Kauno". Po Nowym Roku zamierzamy jeszcze rozszerzyć asortyment, szczególnie pieczywa białego. Zakupiliśmy już opakowania, aby bułki nie czerstwiały i wyglądały świeżo.

Moja współrozmówczyni mówi o trudnościach dnia dzisiejszego, o tym, że pogarsza się jakość mąki, a więc również wyrobów z niej. Przypomniało mi się głodne dzieciństwo powojenne. W tej starej piekarni wypiekano wtedy wyłącznie chleb foremkowy z owsianymi otrębami. Wielki i bardzo ważny jegomość wiózł koniem w wielkiej skrzyni chleb do jedynej w mieście piekarni. Koło sklepu tłoczyła się już długachna kolejka. Zagapisz się, to ludziska wypchną i wróci się do domu z niczym. A w domu czekało 6 osób. 6 na pół bochenka kleistego, niepokaźnego chleba — „cegły". Ale wtedy wydawał się nam on niezastąpionym smakołykiem.

Te czasy minęły niczym sen. Zniknęły kartki. Potem zrobiło się tak, że chlebem taniej było karmić bydło niż zbożem. Chleb walał się na drogach. Uczniowie, wracając ze szkoły bawili się skórkami lub nawet całymi kawałkami. Potem gawrony dodziobywały. Obecnie półki w sklepach z pieczywem nie świecą pustkami. Ale ceny... Emeryci stoją, drapią się w głowę.

W tym roku wcześnie przyszły mrozy, śniegu na polach nie było, lato zaś wypadło dżdżyste. Zmarnowało się wiele zboża, wysypało się na pniu. W poszczególnych miejscach pola nie zostały skoszone. Dyrektor Nowoświęciańskiego Zakładu Przetwórstwa Zbożowego Edwardas Lisauskas mówił z goryczą podczas spotkania:

— Pewnego razu jechałem przez Litwę, a wzdłuż dróg słał się gęsty dym. Palono nie dożęte zboża. Zapewne po to, aby na wiosnę otrzymać ubezpieczenie. Czy człowiek może wymyślić coś bardziej bluźnierczego?

Dziś sporo pól może zarosnąć chwastami z powodu niegospodarności człowieka, z powodu tego, że reforma rolna stanęła w miejscu i jak dotychczas wciąż nie ma prawdziwego gospodarza na ziemi.

Ale bądźmy optymistami. Miejmy nadzieję, że będzie lepiej.

Nikołaj NIEZAMOW

Fot. **A. Cimbolaitis**

W historycznym sercu państwa

WILNO, 30 grudnia (ELTA). Pierwszy noworoczny poranek w historycznym miejscu na Górze Giedymina, inaczej zwanej górą Woruty, powitają krzewiciele tradycji państwowości Litwy. 1 stycznia na górę z Placu Katedralnego wyruszy pochód młodzieży szkolnej, żołnierzy, innych uczestników uroczystości.

Jak opowiedział inicjator tej imprezy, kanclerz Kolegium Króla Mendoga Vytautas Baškys, zebrani przypomną historię powstania naszego państwa. Będą przemawiali członkowie Kolegium, dyrektor Wileńskiej Szkoły Średniej im. Mendoga Rimantas Prancaitis, kierownik Szkoły Ochrony Kraju, pułkownik lejtnant Algimantas Vyšniauskas. Uroczyście odczytany zostanie list powitalny do Litwina na wychodźstwie, rekordzisty USA w rzucie oszczepem Tomasa Pukštisa.

ORĘDZIE JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI JANA PAWŁA II NA XXVII ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU 1 STYCZNIA 1994 ROKU

Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości

1. Świat pragnie pokoju, pilnie potrzebuje pokoju. Mimo to wojny, konflikty, szerząca się powszechnie przemoc, niepokoje społeczne i strukturalne, ubóstwo nadal zbierają żniwo niewinnych ofiar i wprowadzają podziały między jednostkami i narodami. *Pokój niekiedy wydaje się doprawdy nieosiągalny!* W klimacie zimnej obojętności, często zatrutym przez nienawiść, jakże mamy ocalić nadzieję, że nadejdzie era pokoju, którą przybliżyć może tylko postawa solidarności i miłości?

Nie powinniśmy jednak tracić nadziei. Wiemy, że pokój jest mimo wszystko możliwy, ponieważ został wpisany w pierwotny zamysł Boży.

Bóg zapragnął, aby ludzkość żyła w zgodzie i pokoju i dlatego położył jego fundamenty w samej naturze człowieka, stworzonego „na Jego obraz". Ten Boży obraz urzeczywistnia się nie tylko w pojedyńczym człowieku, ale także w owej *szczególnej komunii osób* utworzonej przez mężczyznę i kobietę, którzy tak ściśle jednoczą się w miłości, że stają się „jednym ciałem" (Rdz. 2, 24). Napisane jest bowiem: „na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rdz. 1, 27). Tej właśnie szczególnej wspólnocie osób Bóg powierzył misję przekazywania życia i opiekę nad nim, aby przez to stawała się rodziną i miała decydujący udział w dziele zarządzania stworzeniem i kształtowania przyszłości rodzaju ludzkiego.

Harmonia ustanowiona na początku została zniszczona przez grzech, ale *pierwotny plan Boży pozostaje w mocy*. Rodzina jest więc nadal prawdziwym fundamentem społeczeństwa i stanowi jego „naturalną i podstawową komórkę", jak to głosi Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

Świadomość, że rodzina może w decydującej mierze przyczynić się do zachowania i umocnienia pokoju, każe mi skorzystać z okazji, jaką stanowi Międzynarodowy Rok Rodziny, aby poświęcić niniejsze Orędzie na Światowy Dzień Pokoju refleksji nad ścisłą zależnością istniejącą między rodziną a pokojem. Jestem bowiem przekonany, że Rok ten stanowić będzie dla wszystkich, którzy pragną wnieść wkład w poszukiwanie prawdziwego pokoju, a więc dla Kościołów, Instytucji Religijnych, Stowarzyszeń, Rządów, Organizacji Międzynarodowych — stosowną okazję do wspólnego zastanowienia się nad tym, jak pomóc rodzinie, aby mogła w pełni odegrać swą niezastąpioną rolę w dziele budowania pokoju.

Rodzina wspólnotą życia i miłości

2. Rodzina, jako podstawowa i niezastąpiona wspólnota wychowawcza, *jest środowiskiem stwarzającym najlepsze warunki* do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości. Zbudowana na miłości i otwarta na dar życia, *rodzina nosi w sobie przyszłość społeczeństwa*: jej niezwykle doniosłe zadanie polega na tym, że ma ona skutecznie przyczyniać się do budowania przyszłości opartej na pokoju.

Może to osiągnąć przede wszystkim dzięki wzajemnej miłości małżonków, powołanych do pełnej i całkowitej wspólnoty życia ze względu na naturalny sens małżeństwa, a bardziej jeszcze — jeśli są chrześcijanami — ze względu na jego sakramentalną godność; ponadto poprzez odpowiednie wypełnianie zadań wychowawczych przez rodziców, którzy powinni wpajać swoim dzieciom poszanowanie godności każdej osoby oraz wielkich wartości pokoju. O wartościach tych należy nie tyle „pouczać", ile raczej *„świadczyć"* o nich w środowisku rodzinnym, którego życie winno być przeniknięte ofiarną miłością, zdolną przyjąć drugiego człowieka z całą jego odmiennością, troszcząc się o jego potrzeby i dopuszczając go do udziału we własnych dobrach. Cnoty rodzinne, oparte na głębokim poszanowaniu życia i godności ludzkiej istoty, a wyrażające się w konkretnych sytuacjach przez wyrozumiałość, cierpliwość, moralne wsparcie i wzajemne przebaczenie, pozwalają wspólnocie rodzinnej przeżyć pierwsze i podstawowe doświadczenie pokoju. Poza tym środowiskiem serdecznych więzi oraz czynnej i wzajemnej solidarności człowiek „pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie pozbawione jest sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość. (...) jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją". Miłość tego rodzaju nie jest bowiem przelotnym uczuciem, ale trwałą mocą moralną, wytężonym poszukiwaniem dobra bliźniego, nawet za cenę osobistej ofiary. Ponadto, prawdziwa miłość łączy się zawsze ze sprawiedliwością, będącą nieodzownym warunkiem pokoju. Ogarnia wszystkich potrzebujących: ludzi, którzy nie mają rodzin, dzieci pozbawione opieki i miłości, osoby samotne i odepchnięte.

Rodzina, która — jeśli nawet w sposób niedoskonały — żyje tą miłością, otwiera się wielkodusznie na całe społeczeństwo, jest *najważniejszym czynnikiem przyszłego pokoju*. Cywilizacja pokoju nie jest możliwa, jeżeli braknie miłości.

Rodzina ofiarą braku pokoju

3. Niestety, wbrew pierwotnemu powołaniu rodziny do budowania pokoju, dochodzi w niej często do konfliktów i nadużyć albo też staje się ona bezbronną ofiarą licznych form przemocy, które nękają współczesne społeczeństwo.

Do napięć dochodzi nieraz w relacjach między członkami samej rodziny. Często są one wynikiem trudności w osiągnięciu harmonii życia rodzinnego, gdy praca utrudnia małżonkom przebywanie razem, albo też gdy jej brak lub groźba jej utraty zmusza do nieustannej walki o przetrwanie i napełnia lękiem przed niepewną przyszłością. Nie brak napięć, których źródłem są wzory zachowań podsuwane przez hedonizm i konsumizm: skłaniają one członków rodziny raczej do zaspokajania własnych pragnień niż do spokojnego i pracowitego budowania rodzinnej wspólnoty. Częste kłótnie między rodzicami, niechęć do wydawania na świat potomstwa, znęcanie się nad nieletnimi i pozostawianie ich bez opieki — to smutne symptomy nieładu, poważnie zakłócającego pokój społeczności rodzinnej, którego nie może z pewnością przywrócić bolesna decyzja separacji, a tym bardziej rozwód, prawdziwa „plaga" współczesnego społeczeństwa.

Ponadto w wielu częściach świata całe narody zostają wciągnięte w spiralę krwawych konfliktów, których *pierwszą ofiarą są często rodziny*. Zostają one już to pozbawione głównego, jeśli nie wręcz jedynego żywiciela, albo zmuszone do porzucenia domu, ziemi i majętności i do ucieczki ku nieznanemu przeznaczeniu, albo też skazane na inne bolesne doświadczenia, które odbierają im wszelkie poczucie pewności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu o krwawym konflikcie między grupami etnicznymi, toczącym się nadal w Bośni i Hercegowinie? A czyż nie jest to tylko jedno z wielu ognisk wojny, rozsianych po całym świecie!

Wobec tych bolesnych zjawisk społeczeństwo okazuje się często niezdolne do udzielenia skutecznej pomocy, a czasem wręcz grzeszy obojętnością. Potrzeby duchowe i psychiczne tych, którzy zaznali skutków konfliktu zbrojnego, są równie pilne i poważne, jak potrzeba żywności czy dachu nad głową. Należałoby stworzyć odpowiednie struktury, *mające na celu niesienie pomocy* rodzinom dotkniętym przez nagłe i bolesne nieszczęścia, tak aby mimo wszystko nie ulegały one pokusie zniechęcenia lub zemsty, ale umiały kierować się w swoim postępowaniu duchem przebaczenia i pojednania. Niestety, jakże często brak jest zupełnie tego rodzaju postaw!

4. Nie należy też zapominać, że wojna i przemoc to nie tylko czynniki dezintegracji, które mogą osłabić i zniszczyć struktury rodzinne; wywierają one także groźny wpływ na dusze ludzkie, ukazując i niemalże narzucając *wzorce postępowania całkowicie sprzeczne z pokojem*. W tym miejscu wypada napiętnować fakt bardzo smutny: coraz więcej jest dzisiaj, niestety, chłopców i dziewcząt, a nawet dzieci, biorących czynny udział w konfliktach zbrojnych. Zmuszani są do wstępowania do zbrojnych ugrupowań i do walki o sprawy, których czasem nie rozumieją. W innych przypadkach zostają wchłonięci przez swoistą kulturę przemocy, wedle której życie nie ma większej wartości, a zabijanie nie wydaje się niemoralne. Leży w interesie całego społeczeństwa, by ci młodzi ludzie odrzucili przemoc i weszli na drogę pokoju. Wymaga to jednak cierpliwej pracy wychowawczej, prowadzonej przez osoby, które szczerze wierzą w pokój.

Nie mogę nie wspomnieć w tym miejscu o innej poważnej przeszkodzie, która utrudnia rozkwit pokoju w naszym społeczeństwie. Mam tu na myśli dzieci, *bardzo wiele dzieci pozbawionych rodzinnego ciepła*. Czasem ich rodzina jest po prostu nieobecna: rodzice, pochłonięci innymi sprawami, pozostawiają swe dzieci samym sobie. W niektórych przypadkach rodzina wręcz nie istnieje: wskutek tego tysiące dzieci nie mają innego domu poza ulicą i nie mogą liczyć na nikogo jak tylko na samych siebie. Niektóre z tych dzieci ulicy giną śmiercią tragiczną. Inne skłaniane są do zażywania narkotyków, a nawet do handlu nimi i do prostytucji, nierzadko też trafiają one do organizacji przestępczych. Czyż można nie dostrzegać sytuacji tak gorszących i tak rozpowszechnionych! Zagrożona jest przecież przyszłość całego społeczeństwa. Społeczność, która odrzuca dzieci, spycha je na margines lub zmusza do życia w sytuacjach beznadziejnych, nigdy nie zazna pokoju.

Aby można było mieć nadzieję na przyszły pokój, każda mała istota ludzka musi dziś zaznać troskliwej i trwałej miłości, a nie zdrady i wyzysku. I chociaż bardzo wiele może tu uczynić Państwo, dostarczając środków i tworząc odpowiednie struktury pomocy, rodzina nadal odgrywa nie zastąpioną rolę w zapewnieniu owego klimatu bezpieczeństwa i zaufania, który jest konieczny, aby dzieci mogły spokojnie patrzeć w przyszłość i otrzymać wychowanie. Tylko wtedy, jako dorośli, będą mogły uczestniczyć w sposób odpowiedzialny w budowaniu społeczeństwa opartego na autentycznym postępie i pokoju. *Dzieci są przyszłością obecną już teraz wśród nas*; muszą doświadczyć, co oznacza pokój, aby mogły budować ten pokój w przyszłości.

Rodzina czynnikiem pokoju

5. Trwały ład oparty na pokoju potrzebuje *instytucji wyrażających i umacniających wartości pokoju*. Instytucją, która w sposób najbardziej oczywisty odpowiada naturze człowieka, jest *rodzina*. Tylko ona daje gwarancję ciągłości i przyszłości społeczeństwa. Rodzina jest zatem powołana, by czynnie uczestniczyć w budowaniu pokoju poprzez wartości, które wyraża i przekazuje swojemu ognisku rodzinnemu, oraz poprzez udział każdego z jej członków w życiu społeczeństwa.

Jako pierwotna komórka społeczeństwa, *rodzina ma prawo oczekiwać wszelkiej pomocy od Państwa*, aby móc wypełniać właściwą sobie misję. Ustawy państwowe winny więc wyrażać troskę o jak najlepsze warunki bytowe rodziny i pomagać w realizacji jej zadań. Wobec coraz bardziej dziś natarczywej tendencji do uprawomocnienia owych namiastek związku małżeńskiego, to znaczy formy związków, które ze względu na swe istotne cechy lub swą zamierzoną nietrwałość nie mogą w żadnym wypadku wyrażać sensu rodziny ani służyć jej dobru, obowiązkiem Państwa jest popieranie i ochrona autentycznej instytucji rodziny, poszanowanie jej naturalnego kształtu oraz przyrodzonych i niezbywalnych praw. Wśród nich fundamentalne znaczenie ma *prawo rodziców* do wolnego i odpowiedzialnego decydowania — w świetle własnych przekonań moralnych i religijnych oraz właściwie ukształtowanego sumienia — o tym, *kiedy dać życie dziecku*, aby następnie wychować je zgodnie z takimi przekonaniami.

Istotną rolę odgrywa też Państwo w tworzeniu warunków umożliwiających rodzinom zaspokajanie swych podstawowych potrzeb w sposób odpowiadający ich ludzkiej godności. Ubóstwo czy wręcz nędza — nieustannie zagrażające ładowi społecznemu, rozwojowi ludów i sprawie pokoju — dotykają dziś zbyt wielu rodzin. Zdarza się czasem, że z braku odpowiednich środków młode pary małżeńskie zmuszone są odkładać decyzję o stworzeniu rodziny lub wręcz tego zaniechać, natomiast rodziny żyjące w niedostatku nie mogą w pełni uczestniczyć w życiu społeczeństwa lub zostają całkowicie zepchnięte na jego margines.

Powinności Państwa *nie zwalniają* jednak z odpowiedzialności *poszczególnych obywateli*: rzeczywiste zaspokojenie najpoważniejszych potrzeb każdego społeczeństwa możliwe jest bowiem dzięki *zgodnej solidarności wszystkich*. Istotnie, nikt nie powinien zaznać spokoju, dopóki problem ubóstwa, nękający rodziny i jednostki, nie znajdzie właściwego rozwiązania. Niedostatek jest zawsze zagrożeniem dla ładu społecznego i dla rozwoju gospodarczego, a więc — w ostatecznym rozrachunku — dla pokoju. Pokój pozostanie zawsze chwiejny, dopóki jednostki i rodziny zmuszone będą walczyć o własne przetrwanie.

Rodzina w służbie pokoju

6. Pragnę teraz zwrócić się bezpośrednio do rodzin, zwłaszcza do rodzin chrześcijańskich.

„Rodzino, stań się tym, czym jesteś!" — napisałem w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris consortio* — to znaczy stań się „głęboką wspólnotą życia i miłości małżeńskiej", powołaną do ofiarowania miłości i przekazywania życia!

Rodzino, powierzono ci misję o pierwszorzędnym znaczeniu: masz uczestniczyć w budowaniu pokoju, dobra niezbędnego dla rozwoju i poszanowania życia ludzkiego. Świadoma, że pokoju raz na zawsze nie da się zdobyć, musisz go niestrudzenie poszukiwać! Jezus przez swoją śmierć na krzyżu zostawił ludzkości swój pokój, zapewniając nam swą wieczną obecność. Proś zatem o ten pokój, módl się o ten pokój, dla tego pokoju pracuj!

Na was, *rodzice*, spoczywa odpowiedzialność za wychowanie waszych dzieci na ludzi pokoju: aby jej sprostać, stańcie się jako pierwsi budowniczymi pokoju.

Wy, *synowie i córki*, wpatrzeni w przyszłość z entuzjazmem właściwym młodości bogatej w plany i marzenia, umiejcie docenić dar, jakim jest rodzina, przygotowujcie się do przyjęcia odpowiedzialności za jej budowę i rozwój, zgodnie z powołaniem, jakie jutro Bóg powierzy każdemu z was. Podtrzymujcie w sobie dążenie do dobra i pragnienie pokoju.

Wy, *dziadkowie*, którzy wraz z innymi krewnymi jesteście w rodzinie znakiem nieodzownej i cennej więzi między pokoleniami, dzielcie się wielkodusznie swoim doświadczeniem i świadectwem, aby zespalać przeszłość z przyszłością w teraźniejszości zbudowanej na pokoju.

Rodzino, niech twoje życie będzie zgodnym wypełnianiem powierzonej ci misji!

Jakże nie wspomnieć na koniec o tych wszystkich, którzy z różnych powodów czują się pozbawieni rodziny? Chciałbym im powiedzieć, że istnieje rodzina także dla nich. *Kościół jest dla wszystkich domem i rodziną*. Otwiera drzwi na oścież i przyjmuje samotnych i opuszczonych: dostrzega w nich umiłowane dzieci Boże, niezależnie od ich wieku, aspiracji, przeżywanych trudności i nadziei.

Oby rodzina mogła żyć w pokoju i przez to stawać się źródłem pokoju dla całej rodziny ludzkiej!

Oto modlitwa, jaką u progu Międzynarodowego Roku Rodziny zanoszę, za wstawiennictwem Maryi, Matki Chrystusa i Kościoła, do Tego, „od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi". *(Ef 3,15)*.

Watykan, 8 grudnia 1993 roku

Ze zbiorów archiwum wileńskiego

Karolina z hr. Puttkamerów Rychlewiczowa

*** Wspomnienia o młodszej córce Maryli * Podobieństwo do Wawrzyńca Puttkamera * Ostatnie spotkanie Maryli z Mickiewiczem * Dwór w Bolcienikach * Gospodarowanie w Brażelcach * Powstanie * Drogowskaz godny ideału poety ***

Na wstępie słów kilka o autorze pamiętnika: Ksiądz Jerzy Kalinowski był najmłodszym wśród dziewięciorga dzieci w rodzinie Andrzeja Kalinowskiego, a więc bratem Józefa (Świętego Rafała). Kiedy po przyjściu na świat Józefa umiera jego matka — Józefa z Połońskich, owdowiały ojciec poślubia siostrę zmarłej żony — Wiktorię. Niestety, po dziewięciu latach małżeństwa i ona została powołana do wieczności, pozostawiając mężowi córkę i dwóch dalszych synów. Ojciec pięciorga dzieci postanowił ożenić się po raz trzeci. Tym razem poślubił on Zofię Puttkamer, córkę słynnej Maryli, tak znanej nam muzy i miłości Wielkiego Adama. Trzecia małżonka dała Kalinowskiemu jeszcze czworo dzieci. A więc był Jerzy Kalinowski wnukiem Maryli Wereszczakówny, hrabiny Puttkamerowej.

W latach 30 naszego stulecia spisał on wspomnienia o swojej ciotce Karolinie — młodszej córce Maryli. Odznaczają się one niezwykle ciepłym, serdecznym stosunkiem do bohaterki wspomnień, może trochę naiwnym i staroświeckim — jak na nasze czasy przystało. Lecz nie mniej ciekawe przez to, że wprowadzają nas w świat dawno miniony, który choć w niedużym stopniu nam przybliżają.

Jeden z rozdziałów nosi tytuł: „Tradycje domowe". W nim przedstawione sylwetki rodziców Karoliny i Zofii, czyli Maryli i Wawrzyńca Puttkamerów, swoich dziadków po matce, o których wspomina: «Zamiłowanie do pomocy ubogich odziedziczyła moja matka po swoim ojcu Wawrzyńcu Puttkamerze, który gdy go wybrano na marszałka szlachty powiatu lidzkiego, tak bronił interesów uciemiężonego wówczas stanu włościańskiego, że współobywatele niezadowoleni z tego mówili o nim: to marszałek chłopów, a nie szlachty. W stosunku do Mickiewicza, jego miłości ku Babce, i wzajemnie, dziad mój odegrał bardzo szlachetną rolę, bo ceniąc wysoko talent Mickiewicza, znając całą jego wartość i widząc wielką jego miłość dla Babuni, pomimo, że był już z nią zaręczony, czy bardzo bliski tego, powiedział do Mickiewicza: „Żeń się z Marylą". Na co Mickiewicz odpowiedział: „Nie mogę". Dziad był również romantykiem, pisywał wiersze religijne, patriotyczne i humorystyczne. Próbował rozwinąć przemysł krajowy, ale mu się to nie udawało — za dużo miał serca, za mało zimnego praktycznego zmysłu do tego. Próbował też orężem służyć Ojczyźnie — był żołnierzem napoleońskim ».

Babka moja, gdy była już zamężną, spotkała się znowu z Mickiewiczem w Wilnie, ale tak była czystą i obowiązkową, że nawet na bal nie przyszła, na którym miał być i Mickiewicz, by nie spotkać się z nim w podnieconej atmosferze balowej, mimo że prosił o to. Gdy Mickiewicz przy pożegnaniu spytał: „Więc gdzie się spotkamy?". Babka odpowiedziała: „Tam, gdzie już nie ma obowiązków". Takiem było ostatnie widzenie się Babuni z Mickiewiczem, o którem wiem z ust Cioci. W miarę pożycia z Dziaduniem, Babka nabierała coraz więcej typu szlachetnej matrony polskiej, żony obowiązkowej, dobrej i troskliwej matki. Okazało się to szczególnie po owdowieniu, kiedy się mogła całkowicie prawie oddać wychowaniu najmłodszej córki, właśnie Cioci. Sama posiadając pierwszorzędne, na swoje czasy wykształcenie (znała wybornie język włoski i robiła z niego tłumaczenia znakomitych autorów), chciała zapewnić takowe i Cioci. W tym celu przeniosła się ze wsi do Wilna i wzięła tam dla niej najlepszych nauczycieli — z historii Zdanowicza, historyka, do muzyki — Moniuszkę, do przyrody Wacława Przyhanowskiego, do śpiewu Bonoldiego. Nie wiem, kto uczył Ciocię francuskiego, ale ten język posiadała Ciocia wybornie i mówiła nim z łatwością, ale tylko w potrzebie, najchętniej i najczęściej rozmawiała po polsku, mimo utartej mody ówczesnej. Rysowała bardzo ładnie, był u nas portret Mickiewicza, kredką przez Ciocię robiony. Nie wiem, kto Cioci wykładał literaturę, wiem tylko, że bywali wówczas u Babuni Odyniec i Syrokomla, może który z nich. W tej epoce ścisła przyjaźń łączyła Babkę z domem Tomasza Zana z Janem Czeczottem, tymi najbliższymi przyjaciółmi Mickiewicza, przez nich też Mickiewicz zasięgał z emigracji wiadomości o Babuni, którą się zawsze interesował, która zawsze w jego sercu gościła, choć już teraz uczuciem spokojnem, jasnem, ale nie mniej silnem, owianem tchnieniem z góry, którem potrafiła go ś.p. moja Babka, sama natchnąć. To z chlubą zaznaczam. Wiem o tem z Cioci ust».

Może niejeden czytelnik uśmiechnie się, czytając te słowa: co za idealizacja osoby własnej babci. Tym bardziej, że nie wiąże się miano babuni z wytworzonym przez pezję Mickiewicza obrazem ukochanej. Lecz cenna w tych relacjach jest przede wszystkim atmosfera tamtego czasu i legenda, towarzysząca jak widać, w rodzinie, dziejom uczuciowym Adama i Maryli.

«Sięgając głębiej w przeszłość, mogłem sam w młodości skonstatować, jakim duchem owiany był dom w Tuhanowiczach, dziadków Cioci, a moich pradziadków, Wereszczaków, rodziców Babuni. Prababka była z domu Ancutówna, otóż syna drugiej Ancutówny, jej siostry, Ignacego Domejkę, poznałem osobiście w latach 80-tych zeszłego stulecia w Wilnie. I przedstawił się mnie jak święty, mówię to bez przesady. Pokora i pobożność, przy wielkiej uczoności, słodycz nieżmierzona w charakterze, poczucie obowiązku posunięte do zupełnego zaparcia się siebie, zdrowia i sił własnych, wierność małżeńska, trwająca poza grobem żony dziesiątkami lat, oto na jakie cnoty u Domejki patrzyłem...»

Następny rozdział wspomnień, to opowieść o kolejach życiowych Karoliny Puttkamerówny. „Przenoszę się wstecz o wiek prawie cały i znajduję się w Bolcienikach Ziemi Wileńskiej,w chwili narodzin Cioci" — pisze autor. „Jest to rok 1838-my. Prócz Babuni i Dziadka widzę tam moją Matkę, jako 12-letnią dziewczynkę i wuja Stanisława, jako 10-letniego chłopaczka. Bolcieniki — to już nie wielkopańska rezydencja, bo fundusz Dziadostwa był mocno uszczuplony przez odpadnięcię kilku majątków w okolicy, tylko przeciętny szlachecki dwór, w miłem położeniu na wzgórzu, w bardzo zdrowej, suchej okolicy, z lasem sosnowym w pobliżu, a między lasem i dworem gaik, w którym leży pamiętny kamień Babuni, z krzyżem własnoręcznie przez nią wykutym, jako pamiątka miłości dla Adama. Coś w rodzaju dziejów serca Królowej Jadwigi.

Dom murowany, parterowy, z salkami na górze, o czterech grubych filarach przed gankiem, z klombem kwiecistym w podwórzu, z sadem na tyłach domu, skombinowanym z niedużym ogrodem spacerowym, posiadającym nasze stare grube lipy kochane, ławeczki i altanki dla spoczynku.

Przychodzi na świat słaba wątła dziecinka, mająca się stać benjaminkiem rodzinnym, ukochanym przez obojga rodziców. Zaczyna rosnąć, rozwijać się, w towarzystwie starszych dzieci dorywczo, bo równie moja matka, która została oddana na pensję P. Dejblowej w Wiłkomierzu, jak wuj, odwieziony do słynnych szkół kalwińskich w Słucku, przyjażdżali do domu tylko na święta i wakacje. Ciocia więc jest w towarzystwie rodziców przeważnie, zdaje się, że od nich pobiera nauki początkowe, bo nigdy się nie zgadzało, by miała jaką nauczycielkę w Bolcienikach...

W tym czasie matka moja dorasta, staje się panną na wydaniu, zaczyna bywać z Wilna mój Ojciec, nadchodzi ślub w Bieniakoniach i poznanie się Cioci z moimi dwoma najstarszymi braćmi Wiktorem i Józefem (późniejszym o. Rafałem), następnie z moją najstarszą siostrą Emilią. Odtąd stają się one prawie nierozłącznymi przyjaciółkami.

Był to tok 1847. Dziad mój Wawrzyniec, zaczyna przebywać często w domu moich rodziców w Wilnie, gdzie w lat kilka, w r. 1852 umiera. Pierwszy to cios w rodzinie, szczególnie bolesny dla Cioci, ukochanego, wypieszczonego benjaminka. Wkrótce potem żeni się wuj Stanisław, Babunia z Ciocią przenoszą się do sąsiedniego folwarku Brażelców, ustępując fundusz, Bolcieniki, młodej parze, która zaczyna energicznie gospodarzyć, oczyszczać majątek z długów i pomnażać fortunę. Tak, że wuj umierając już pozostawił znaczny majątek.

Babunia prowadzi gospodarkę w Brażelcach dość poetycznie, jednak starczy jej na pobyt w Wilnie zimą, dla dokończenia wychowania Cioci. Jednocześnie przebywa tam u Babuni synowica jej, Zofia Wereszczakówna, ciotka brata Babuni, Józefa, późniejsza p. Kostantynowa Tuhanowska, właścicielka historycznych Tuhanowicz, które nabyte od Wereszczaków przez jej męża, wróciły do rodziny Tuhanowskich. Z powodu pobytu dorosłej synowicy, panny na wydaniu, Babunia prowadzi dom otwarty, przyjmuje kwiat towarzystwa wileńskiego ze świata arystokratycznego, literackiego i artystycznego, przy czym Ciocia nabywa wykwintnych form towarzyskich, które zachowała do końca życia. Jak zimy, spędzone pożytecznie i wesoło w Wilnie, tak lata potem najbliższe w Brażelcach, za czasów już dorosłego panieństwa Cioci, zostawiły u Cioci bardzo miłe wspomnienia, bywała młodzież, wśród niej ukochany wuj Jan, starający się o rękę Cioci, przyjeżdżała moja matka ze swymi dziećmi, bywał i mój ojciec, którego Babunia bardzo lubiła i z którym szła o lepsze w okazywaniu grzeczności, bo oboje tą zaletą się odznaczali. Odbywały się wyprawy konno i powozami, bawiono się — i kochano. Ciocia wychodzi za mąż w 1861 r., poślubiając Jana Rychlewicza. Początkowo zamieszkała w majątku Rutkiewiczach ziemi Grodzieńskiej. Jeszcze króciutka chwila szczęścia, nastaje Powstanie. Zaczynają się lata klęski i pracy. Zapas moralny i naukowy nagromadzony w latach poprzednich przydaje się w całej pełni. Wuj Jan bierze czynny udział w Powstaniu, głównie dostarczając powstańcom żywności z majątku, w czym Ciocia mu dopomaga. Szpiegi nie próżnują, pewnego dnia wuja aresztują i wywożą do Lidy, potem do Wilna. Ciocia, w poważnym stanie, wyjeżdża w ślad za nim i pracuje nad uwolnieniem. Niestety — na próżno. Majątek zostaje zasekwestrowany (perwszy stopień konfiskaty). Ciocia, pozbawiona środków, wydaje na świat syna, jednocześnie opłakuje śmierć matki. Podwójnie ją to boli, bo z powodu odbywanej słabości, w ostatnich chwilach nie była przy matce. Wkrótce wywożą wuja na zesłanie do Syberii. Ciocia z synkiem zostaje w kraju, podejmuje się opieki i prowadzenia młodzieży, jako nauczycielka, w znaczniejszych domach obywatelskich.

Po powrocie męża z wygnania od r. 1874 zamieszkała w Rydze. Po kilku latach wraca do dawnego zajęcia, aż do r. 1900, w którym osiada na dobrze zasłużony wypoczynek przy swoim synie jedynaku, Józefie. W czasie wielkiej wojny nadejdzie rozdział, który trwa do r. 1920. Łączy się z dziećmi i wnukami, ale już na krótko, do dnia 21 listopada 1921 r. Bóg przywołuje Ciocię do siebie po nagrodę. Spoczywa obok matki w Bieniakoniach przy dawnym swoim kościele parafialnym...

... Była moralnym jakby odbiciem, wizerunkiem mojej Babki, Marji z Wereszczaków hr Puttkamerowej. Streszczeniem życia Cioci były, poza żywym przykładem, wskazówki Babuni na piśmie, na wstępie życia: „Pod błogosławieństwem zalecam, abyś odczytywała i starała się naśladować cnoty Marji Najświętszej". Drogowskaz to nie lada, godny ideału Mickiewicza, za którym Babunia idąc sama, przekazała go córce najukochańszej".

Opr. **Anna SABINICZ**

Wróżbitka

Już na samych rogatkach miejskich zaczynam odczuwać tremę — czy trafię? Nie znam bowiem dokładnego adresu: ani ulicy, ani domu, ani nawet nazwiska. Całym moim bagażem informacyjnym jest jedno jedyne słowo — wróżbitka. Tu w mieście tak skąpe dane są zaiste anegdotyczne — wybierać się poszukiwać kogoś, o kimś tak mało się wie. Ale okazuje się, że trzeba wyjechać dosłownie kilometr za miasto, a pierwsza napotkana na przystanku kobieta powie:

— Pewno, że wiem, gdzie żyje „gadałka". Kto by nie wiedział. Ludzie tu z różnych stron przyjeżdżają. Wołgi i zagraniczne maszyny tu stoją. Niektórzy z tych przepowiedni się śmieją, ale chyba coś tam jest, że tak do niej idą. Ja sama też byłam. I wie pani, że mnie się sprawdziło... Jedźcie do zakrętu, co to po prawej stronie szosy. Tylko cościk myślę, że chyba dziś ona nie wróży, nie widziałam ani maszyn, ani ludzi przed jej składzikiem. Ale spróbujcie.

Oczywiście próbuję. Nie potrzebuję też więcej nikogo pytać. Przede mną wróżbitka Tonia. Widzę ją pierwszy raz, ale wiem na pewno, że się nie mylę. Znam z opowiadń jej tragedię — straszną chorobę, która ją skręciła. Jest inwalidką I grupy. Z trudem się czołga do kurnika, by wypuścić na podwórko swe kury.

— Z gazety? Pisać o mnie? Nie potrzebuję reklamy. Ludzie i tak do mnie walą, nie mogę się od nich odpędzić. Piszcie i walczcie ze złodziejami i bandytami. A o mnie, by mię potem po urzędach ciągali? A tak to przecież było, kiedy o mnie w jednej gazecie napisano. Na milicję mię wtedy milicjanci zawieźli jako czarownicę wyłudzającą od ludzi pieniądze. Przetrzymali kilka godzin, a potem mówią: możesz iść do domu. No to ja im zrobiłam, jak prawdziwa czarownica, za którą mię przyjęli, ogromny skandal. Mówię: jak przywieźliście — to i odwieźcie, bo jak ja z takimi nogami do domu z ulicy Trockiej dojadę. Do autobusu nie siądę, bo się nie wczołgam. A wydawać swoje pieniądze na taksówkę mogę tylko kilka razy do roku — kiedy jadę do kościoła Niepokolanego Poczęcia. Płacę 30 litów za drogę. Drogo, bo daleko. Ale za to na Zwierzyńcu w kościele dużo ławek. Mogę więc sobie posiedzieć. Bywam wtedy w kościele prawie cały dzień. Bo nie każdą niedzielę i nie każde święto mogę pozwolić sobie na taki luksus — opłacenie taksówki.

Pieniądze. Moja emerytura — 24 lity. Och, jak to „dużo". Ludzie nieraz myślą — takie kolejki do wróżbitki, ma więc a ma pieniądze. Ich to i poszukiwali u mnie kilkakrotnie złodzieje. Ale zamiast pieniędzy wynosili przyniesione przez ludzi bochenki chleba. Tak, wzbogaciłam się za życie, wzbogaciłam... Od dziecięcych lat — żebraczych...

Nie lubię dziennikarzy? A za co mam lubić? Oto jedna przyjechała — fotografowała najciemniejsze kąty mojej brudnej zaniedbanej chaty i tyle mi obiecała. Dostać na przykład opał na zimę. A ja durna na stare lata uwierzyłam, że mi pomoże. Nie za darmo oczywiście, miałam na to zebrane pieniądze. Czekałam i wierzyłam...

Nie przerywam. Bo i co mam na to odpowiedzieć. W milczeniu też słucham spowiedzi długiego, tragicznego wprost życia, które upłynęło cały czas tu, niedaleko granic Wilna w pobliżu Szosy Mińskiej.

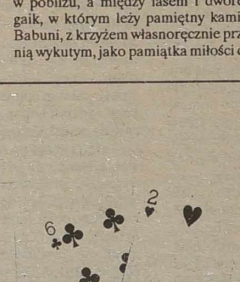

— Ot tam, niedaleko stąd stał nasz dom. Duży, jasny, w którym było miejsce nie tylko dla całej mojej rodziny, ale nawet dla służących. Nic dziwnego. Ojciec był komendantem posterunku policji. Mieliśmy 22 hektary ziemi. I tu wojna. Ojciec zginął w pierwszych dniach. Potem mamę zabił Niemiec. Dom spłonął. Zabrała nas: to znaczy mnie i brała — babka. Zabrała i poszliśmy na żebry. Od tego żebraczego tułania i napadła mię ta straszna choroba — gruźlica kości. Zachorowałam gdy miałam 8 lat. Z każdym dniem choroba postępuje. Jak dziś się poruszam — widzicie. A jak żyję — chodźcie to wam pokażę, całe swe pałace, cały mój dobytek — wróżbitki.

Ten mały walący się składzik trudno nazwać mieszkaniem. Posłanie, szafka, piec. I koty. Cztery. Jeden ślepy.

— Wyrzucili go poprzedni gospodarze, gdy oślepł, więc go przygarnęłam. Któż przygarnie inwalidę — jak nie inwalidka. Oto moje bogactwo.

Aha, pieniądze. W zasadzie od ludzi, dla których wróżę, nie biorę pieniędzy — tylko symbolicznie. No i gościńce w postaci produktów. Ale zobaczcie, jakie pieniądze mi dają.

W portmonetce same centy, podsunięte zamiast litów.

— Nie osądzam nikogo. Ludzie są różni. Wielu do mnie przyjeżdża nie z „pustymi rękoma". Oto proszę zobaczcie — te grzyby marynowane przywiozła mi jedna pani z Kowna, a te suszone spod Wareny. Olej przywiozła znajoma z Wilna, która odwiedza mię co kilka dni, opiekuje się mną, zabiera bieliznę do prania. Tak, ludzie są różni, jak i ich losy. A wie pani, że dla pani powróżę. Miałam dziś tego nie robić, zebrało się sporo innej pracy, a i słońce za chwilę zajdzie. No, ale...

Całym ciężarem swego schorowanego ciała opiera się na blacie zastawionej szafki, przesuwa na bok słoje, pudełka (cały dobytek) i rozkłada karty...

Nie pierwszy raz wróżę. Przed miesiącem będąc w jedynym w Litwie salonie wróżbiarskim skorzystałam z usług tam pracujących wróżek zawodowych, o czym opowiadam pani Tekli (przez wszystkich zwanej Tonią). Dziwi się, że wróżono mi tam 10 minut.

— Ja tak szybko nie umiem. Będzie pani u mnie prawie godzinę. I bardzo proszę szczerze o czymś na ten czas myśleć, uwierzyć na chwilę we wróżby, bo pani przecież we wróżby nie bardzo wierzy...

Nie wierzę. Ale kiedy po kilku minutach mówi mi o składzie mojej rodziny, o kolorze oczu moich dzieci i o niektórych faktach, które naprawdę pasują do mojego życia — zaczynam się zamyślać.

Zresztą same otoczenie jest mocno tajemnicze. Ta waląca się opuszczona izba, ta stara schorowana ciemnowłosa kobieta z pałającym wzrokiem, te kotywskakujące co chwilę na stół, to naprawdę wymarzona scena z filmu.

Niestety to nie film. Drzewo w piecyku się dopala, a wróżbitka nadal rozkłada mi karty...

Sięgam do portmonetki, ale pani Tonia mówi: Niech pani tego nie robi, nie wezmę ani centa. Ot tak powróżyłam. Jeżeli coś się sprawdzi z mych przepowiedni, przywiezie mi pani trochę gazet. A może uda się dostać „Spotkania" z kościoła Świętego Ducha, która raz do mnie dotarła. Nie wiem nawet, kto mi tę gazetę przywiózł. Czytałam kilka razy. Nie mam żadnych pism. Sąsiad przyniósł radio, ale też zepsute. Cały mój kontakt ze światem — to ludzie, którzy przychodzą wróżyć. Od nich dowiaduję się wielu rzeczy. A przy okazji niech mi pani powie, czy znaleziono zabójcę tego dziennikarza? Szkoda człowieka, taki był młody, walczył z przestępcami. Wyłajałam się dziś na wstępie, bo przypomniałam tę dziennikarkę, która mi tyle obiecała, ale niech jej tam będzie. W ciągu życia miałam też inne chwile. Oto przykład: pewna pani pomogła mi załatwić wodę i światło. Bezinteresownie. Jeździła ze mną po urzędach, prosiła. Chciałam jej dosłownie nogi całować za tę jej dobroć, tak mi pomogła. Niestety, nie za często ludzie garną się z pomocą. A może to ja tak odczuwam, bo przecież do mnie w większości przychodzą skrzywdzeni, by dodać otuchy. A ja nie jestem pocieszycielką — mówię tylko to, co mi mówią karty.

Nie chciałam kusić losu, by pani Tonia przepowiedziała, co nam przyniesie Nowy Rok. Bądźmy optymistami — jak ona sama — mimo wielkiej tragedii życiowej — tak wiele mogąca dać ludziom.

Helena GŁADKOWSKA

Uśmiech Pani Doktor

... Tak to już w życiu jest. O ludziach w tradycyjnych białych kitlach pamiętamy najczęściej tylko wtedy, kiedy... podszwankowuje nasze zdrowie, coś nam dolega. Pojawiamy się przed nimi z błaganiem (żądaniem) udzielenia nam niezwłocznej pomocy. A potem — tradycyjny kwiatek, radość z wyzdrowienia i — pamięć ludzka jest zazwyczaj krótka.

Wydaje mi się, że w przypadku Pani Doktor Hanny STRUŻANOWSKIEJ-BALSIENĖ jest jednak inaczej.

1994 — TAK SIĘ... JUBILEUSZOWO SKŁADA

Kierowniczka działu ginekologii w szpitalu św. Jakuba. Ten szpital — to ważny szczegół wileńskiej historii. Kiedyś znany wilnianin, doktor Łopatto skrzętnie gromadził jego historię. 200 czy 300 lat ma ten szpital? — zastanawiamy się teraz z Panią Doktor. Wertuję Przewodnik Adama Honorego Kirkora: w roku 1797 utworzono Komisję Szpitalną Wileńską, w dwa lata później (1799) przy kościele pod wezwaniem Św. Św. Apostołów Filipa i Jakuba założono „szpital jeneralny". Właściwie były to dwa szpitale, z których jeden — Św. Rocha był niewielki, a drugi — Św. Trójcy „zgoła prawie do wsparcia nędzy nie przydatny, zostawał pod rządem komisji szpitalnej do 1807 roku" i w tym to samym roku został oddany „pod zawiadywanie Sióstr Miłosierdzia". (Przy kościele był klasztor Sióstr Miłosierdzia, mających dozór w szpitalu. Właśnie u tych Sióstr, w klasztorze Św. Jakuba, znajdowały się dwa ważne autografy Św. Wincentego a Paulo).

Co drugi — trzeci zatem mały obywatel, który na świat w tym szpitalu przychodzi powinien byłby(teoretycznie — symbolicznie) nazywać się Wincentym — mówię do Pani Doktor, usiłując temat rozmowy sprowadzić na ton żartobliwy.

Żartobliwy, chociaż nie bardzo to się udaje. „Jubileuszowo" — też niezbyt wesoło. No tak — 195 rocznica przypada w tym nowym roku od założenia tego szpitalu. A moja Rozmówczyni pracuje w nim od ... 1954 roku, akurat 40 lat.

Zaczęłam tu pracować jako siostra miłosierdzia — mówi — no, a po dwóch latach już jako lekarz. A daleko wcześniej, do roku 1927 w tym samym szpitalu pracował jako intendent mój dziadek Kunigiel. Pracował i mieszkał w gmachu tegoż szpitala, skąd moja mama chodziła na wykłady na Uniwersytet.

40 lat pracy w życiu człowieka, to bardzo dużo. Zwłaszcza pracy wciąż w tej samej profesji i — w tym samym miejscu. Skąd czerpie wytrwałość, siły, energię na... stały uśmiech i życzliwe, serdeczne słowo, uścisk ręki dla swoich pacjentek? Nikt przecież w tym szpitalu nie dostrzegł nigdy chmurki na Jej czole. Lekarz to zawód, w którym człowiek powinien być na domiar... dobrym aktorem.

40 lat pracy — to niejako podróż w przeszłość.

I znowu — tak jakoś wypada — jubileuszowo. 45 lat temu Hanna Strużanowska ukończyła 5-te wileńskie gimnazjum na Antokolu. Koledzy, koleżanki z tamtych czasów... Wspaniała, piękna grupa. Jedni mieszkają w Wilnie, inni w Polsce. Czas, najprzeróżniejsze wydarzenia, nie wymazały tych ludzi z pamięci. Do dziś z sobą się spotykają, wspierają, pomagają nawzajem. Tak to bywa, wojna, lata powojenne sprzyjały brataniu się ludzi. Dzisiaj...

Dzisiaj jest trochę inaczej.

A jutro?

Może na razie nie zaglądajmy w przyszłość. Lata jubileuszowe skłaniają zawsze do wspomnień.

Ś P. OJCIEC

Pani Hanna Strużanowska-Balsienė jest bardzo rzadkim gościem naszych łamów. Dziennikarze (dziennikarki) piszący o Niej zawsze szukali „okazji". A to — Światowy Dzień Zdrowia, a to — Międzynarodowy Dzień Kobiet, a to — Nowy Rok (jak w chwili obecnej). Z tą „okazją" wybrałam się do Niej na pewno nie na czasie. Schodzący 1993 nie był dla Niej rokiem dobrym. Niedawno z gazet dowiedzieliśmy się o śmierci Ojca Pani Hanny...

Wspominam lata ubiegłe, kiedy to moje koleżanki po piórze pisały o Pani Hannie i — zawsze — o Jej Matce. Utratę p. Janiny Strużanowskiej polska społeczność Wilna przeżyła szczególnie. Pani Doktor Janina Strużanowska była założycielką pierwszego, najstarszego w Wilnie Polskiego Zespołu Dramatycznego. Ten polski zespół tworzyła w czasach nader dla polskości nieprzychylnych. Podżegawcze próby jego unicestwienia, wszelkiego rodzaju szykany (nie omieszkali w tym wziąć udziału również kochani rodacy) odbijały się także na Jej rodzinie. Ale to już odległa przeszłość. Teatr przetrwał, wytrwał, istnieje do dziś i działa pomyślnie. Pani Hanna jest zawsze jego honorowym gościem. Tu — pamięć o Jej Matce wciąż żyje. Ojciec...

Bałam się dotykać tego bolesnego dla Niej tematu, zbyt świeża to jeszcze rana... Niechcący jakoś temat ten przecież wypływa na „powierzchnię". W aureoli nieżyjącego Ojca jakoś zupełnie inaczej — „widzę" Panią Doktor.

... Te nasze silne ojcowsko-dziecięce związki... Studium ludzkiego Losu...

... Zmarł teraz, w listopadzie, w wieku 97 i pół lat. Pięknego doczekał wieku. Właściwie źle napisałam. Bo nigdy na ten... finał swego życia nie czekał. Tak jakby na przekór Losowi wywijał się śmierci. A miała Go zabrać daleko wcześniej, niejednokrotnie.

W latach 1936-1939 — kapitan Wojska Polskiego. Oddział, w którym służył, powędrował... do Katynia. Los chciał, że w tym czasie został ranny, trafił do szpitala w Lublinie. Internowany do Węgier. Na Węgrzech mieszkał po wojnie. Tam w 1944 (1945) dostał zawału serca. To był pierwszy dzwonek, później przeżyje jeszcze trzy zawały. Z Węgier miał być przerzucony do Londynu. W przededniu wyjazdu dowiedział się, że zamiast niego pojedzie ktoś inny. A już niezadługo dotarła go wiadomość, że statek, którym miał odpłynąć, zatonął, został storpedowany.

... To fragment Jego biografii wyjęty niejako ze środka życia. W czasie I wojny światowej służył w Wojsku Austriackim, później brał udział w obronie Lwowa, tam został ranny (bagnetem w płuca)...

... No a później, po ostatniej wojnie, po pobycie na Węgrzech — zamieszkał w Polsce. Mieczysław Edmund Strużanowski. Z tym podwójnym imieniem to też była historia. W Krakowie szukał pracy. Zgłosił się do biura zatrudnień, gdzie... uprzedzono go życzliwie, że jest na ewidencji UB. Tym życzliwym człowiekiem był sierżant jego pułku w Wilnie... Poradził mu zmienić nazwisko albo imię. Został więc jako... Mieczysław Edmund Stróżanowski (przez „ó" kreskowane).

... W pamięci rodzinnej zachowało się mnóstwo historii, szczegółów z Ojcem związanych. Jak choćby akcja sprowadzenia prochów generała Hallera, w której oficer Strużanowski brał udział, miał przemówienie. Był Komendantem Związku Legionistów Polskich.

... Teraz, przed samą śmiercią... uczestniczył w uroczystej ceremonii ku swojej własnej czci — za wojskowe zasługi został wyróżniony stopniem generała. Dziesięć dni — mówi Pani Hanna Strużanowska-Balsienė — dziesięć dni w randze generała, przed śmiercią...

Opatrzność czuwa nad Losem każdego z nas, chcę Jej to powiedzieć, ale na jakąś chwilę zapadamy obie w głęboką ciszę. Przerywa ją Pani Hanna. W Krakowie — mówi — został pochowany nie w Alei Zasłużonych, ale przy grobie swojej Matki, tak sobie tego życzył...

POKOLENIA...

Rozmawiamy w willę Nowego Roku. Czego mam życzyć tej wspaniałej, szlachetnej kobiecie? Zdrowia, szczęścia, pomyślności... jakieś banalne, utarte słowa. Wiary, Nadziei na lepsze. Życie nie zawsze do człowieka się uśmiecha. Uśmiecha raczej do tych tutaj, którzy na świat przychodzą. Parę lat temu w tym szpitalu rodziło się 2.400-2.500 dzieci. Dzisiaj — rodzi się mniej. Takie czasy. Pani Doktor miała osiem dyżurów miesięcznie, a więc pod jej opieką przychodzi na świat rocznie około 400 niemowląt.

Praca. Z pacjentkami i z personelem (36 osób). Personel w sumie sympatyczny, pacjentki nie narzekają, często słychać wypowiedzi, że w ogóle w całym Wilnie jest tu najlepszy personel, fachowy, życzliwy.

Pani Doktor Hanna Strużanowska-Balsienė od rana jest już „na nogach". Tak już przez 40 lat... Zawsze w ruchu, w biegu. Między swoim gabinetem, salami i salą operacyjną.

Żona, matka, babcia. Córka — lekarz, neunatolog. Syn — fizyk. Czworo wnuków.

Narzekamy (w miarę, bo ileż można?), że inteligencja w dzisiejszych czasach coraz ciaśniej musi zaciskać pasa. Dobry lekarz jeszcze jakoś przeżyje, bo jest ludziom potrzebny, ale — fizyk? A Jej największa radość i pociecha — czterech wnuków? Wszyscy — chłopcy. Kim w przyszłości zostaną?

Do tych i innych refleksji skłania każdy Rok Nowy. Pani Hanna spotka go ze swymi najbliższymi, z mężem. Jasnych, dobrych chwil będą Jej życzyły w tym czasie w myślach i w sercu Jej pacjentki oraz ich mężowie.

GABINET PANI DOKTOR

, w którym jutro — pojutrze znowu się pojawi. Gabinet, w którym non stop nie milkną telefony i prawie nigdy... nie zamykają się drzwi. Bywają jednak czasem (rzadkie) chwile ciszy. W takiej teraz ciszy przyglądam się kwiatom we flakonach i... obrazom na ścianach. Pejzaż marynistyczny, martwa natura, portret młodziutkiej kobiety...

Te obrazy ktoś musiał Pani podarować, takie... cywilne wota, w dowód życzliwości, podziękowania — mówię do Niej.

Zgadłam. Pani Doktor wymienia nazwiska malarzy — Juršėnas, Baltrūnas...

Te obrazy — to jeszcze jeden rozdział Jej życia, w którym mimo wszystko są przecież — uśmiechy i myśli ciche, spokojne.

Może dziś — jutro pojawi się tu obraz nowy...

Alwida ROLSKA

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Milionerka i ... jej zagadkowy partner

Małżeńskie pary w zespołach artystycznych — to rzecz dziś nader rzadka. Szkopuł w tym, że... pary są, ale... coraz gorzej z zespołami teatralnymi. Profesjonalne sceny „idą w rozsypkę", cóż dopiero mówić o scenach amatorskich, w których się grywa jedynie dla przyjemności.

Najstarszy w Wilnie Polski Zespół Teatralny przy Klubie Pracowników Medycyny (Polskie Młodzieżowe Studio Teatralne) ostatnio „wydaje na świat" nie pierwszą już parę małżeńską.

Henryka Kuleszo i Czesław Sokołowski mieli piękny ślub w wileńskim kościele pod wezwaniem Św. Ducha. Z tym kościołem Czesław Sokołowski ma związki osobliwe — śpiewa tu w chórze dominikańskim. Właśnie jego piękny głos przywiódł Czesława parę lat temu do Polskiego Zespołu Teatralnego w Wilnie, który przygotowywał spektakl muzyczno-poetycki „Labirynt" według utworów Czesława Miłosza. Czesław Sokołowski zagrał tam znakomitą rolę Śpiewającego Chłopaka. Podbił sobie nie tylko publiczność, ale i ...uczucia jednej z uczestniczek tego zespołu.

Henryka Kuleszo zagrała w tym zespole już niejedną rolę (w „Granicy" R. Kaškauskasa, w „Maniaku" K. Sai, w „Nowych pięknych czasach" J. Jesionowskiego, w „Dziadach" A. Mickiewicza, w wieczorach poetyckich (K. Iłłakowiczówny, S. Worotyńskiego i in.).

Tak się jednak złożyło, że młode małżeństwo ze sceny nie grało dotąd razem na scenie. Dopiero świeży spektakl premierowy tego zespołu („Styks" Zbigniewa Nienackiego) przyniósł im taką, niewątpliwie fascynującą zabawę. W „Styksie" Henryka Kuleszo-Sokołowska wystąpiła jako Pani Diner, milionerka amerykańska, a jej partner (ze sceny) i mąż (prywatnie) jako ...Westman, morderca i zboczeniec seksualny.

... Tak to na scenie bywa. Cieszy, że w ciężkich dzisiejszych czasach młoda wileńska polska inteligencja szuka partnerów-milionerów (milionerki) na scenie, a nie w życiu, w którym nie zawsze jednak rządzi pieniądz. Henryka Kuleszo-Sokołowska jest asystentką na katedrze języka polskiego i literatury polskiej na wydziale slawistyki Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego. Czesław Sokołowski ukończył studia na wydziale informatyki ekonomicznej Uniwersytetu Wileńskiego. Młode małżeństwo milionów się nie dorabia, ale-ale — kto wie — czy rola milionerki na scenie nie sprawdzi się czasem w życiu (wygrana na loterii — na przykład). Czego też Młodej Parze serdecznie życzymy. A najwięcej szczęścia i odporności na wszystkie ewentualne bariery, które się w życiu (czasem) zdarzają. No, a w zespole więcej wspólnych ról!

Alwida Antonina BAJOR

NA ZDJĘCIU: Henryka Kuleszo-Sokołowska i Czesław Sokołowski w „milionowej" zabawie („Styks" Z. Nienackiego na scenie Wileńskiego Polskiego Zespołu Teatralnego przy Klubie Pracowników Medycyny, reżyseria — Lilija Kiejzik).

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

Kalejdoskop aktualności

Zaoszczędzone środki przeznaczone na dobroczynność

Prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas swoim rozporządzeniem przeznaczył na cele dobroczynne 100 tys. litów zaoszczędzonych z wydatków gospodarstwa Urzędu Prezydenta.

Po 20 tys. litów przydzielono stołówkom dobroczynnym centrum opieki społecznej przy Wileńskim Zarządzie Miejskim — dobroczynnej jadłodajni arcybiskupstwa wileńskiego „Betanija" i stołówkom dobroczynnym Litewskiego Funduszu Zdrowotności i Zdrowia. 40 tys. litów przyznano oddziałowi hematologii Wileńskiego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego.

Nowy Rok — nowe pieniądze

Jeszcze nie mamy dokładnych danych kiedy znajdą się w obiegu nowe lity — czy w pierwszych dniach 1994 r., czy nieco później, jednakże wiarygodne źródła utrzymują, że już są w bankach. Banknoty 1 i 2-litowe zostały wyprodukowane w Anglii, w drukarni „Thomas de la Rue". Kontrakt w sprawie produkcji tych banknotów został podpisany w maju 1993 roku, gdy okazało się, że monety 1 i 2-litowe są zbyt małe, trudno je rozróżnić.

Zatrzymano fałszerzy litów i dolarów

Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Narodowego i Prokuratury Generalnej ubiegłej nocy zatrzymali w Wilnie grupę osób, podejrzewanych o fałszowanie litów, dolarów USA i litewskich znaczków pocztowych. Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniach i miejscach pracy podejrzanych znaleziono niezaprzeczalne dowody rzeczowe, podaje służba prasowa Służby Bezpieczeństwa Narodowego.

Według dobrze poinformowanych źródeł, fałszerze działali pod szyldem prywatnych firm, świadczących usługi poligraficzne. Firmy te mogły wykonywać cały cykl prac poligraficznych, w tym wybielanie papieru.

Wręczono pierwsze licencje firmom turystycznym

We środę Państwowa Służba Turystyczna wręczyła pierwsze licencje 38 przedsiębiorstwom Wilna, Kowna, Okmian i Szawli. Od 1 stycznia 1994 roku uzyskują one prawo świadczenia usług turystycznych. Tylko 2 spośród nich są państwowe, reszta to przedsiębiorstwa prywatne lub zamknięte spółki akcyjne.

Zabawki z drewna pomalowane są szkodliwymi farbami

We środę Republikańskie Centrum Higieny zabroniło sprzedaży jednej partii zabawek z drewna z przedsiębiorstwa „Akmena" w Kretyndze, pomalowanych szkodliwymi farbami. Miejskie i rejonowe ośrodki higieny zobowiązano do sprawdzenia, aby sklepy nie sprzedawały tych wyrobów.

Lekarze-higieniści zabronili sprzedawania malowanych statków, autobusów, samolotów, klocków i in. — ogółem dziewięciu rodzajów zabawek. Ze zbadana partia nie odpowiada wymogom higieny, ustalili specjaliści rejonowego ośrodka higieny w Kretyndze.

Noworoczny jazz

Dzisiaj wieczorem Pałac Pracowników Sztuki Litwy znów zaprasza na teatralizowane koncerty jazzowe. Imprezy noworoczne pałac organizuje wspólnie z klubem jazzowym „Leandra".

Publiczność ujrzy widowisko muzyczne w reżyserii Władimira Czekasina. W spektaklach-koncertach uczestniczą muzycy jazzowi Gediminas Laurinavičius, Oleg Mołokojedow, zespół Šarunasa Nakasa oraz dwaj goście z Moskwy — Daniel Kramer (fortepian) i Aleksander Piszczikow (saksofon).

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Krystyna ADAMOWICZ

Kronika pamięci: poszukiwania

Oby w Nowym Roku szczęście dopisało...

Tradycyjnie, żegnając stary i witając nowy rok, składamy hołd pamięci naszym Rodakom, wszystkim, którzy walczyli i ginęli o wolność i niepodległość Ojczyzny, padli ofiarami represji i prześladowań, staramy się w miarę możliwości razem z ich bliskimi, wspólnym wysiłkiem poznać i dopisać losy znanych i nieznanych bohaterów. Dziś przedstawiamy kolejną kronikę poszukiwań i jak zwykle oczekujemy pomocy naszych Czytelników.

Maria Borek zwraca się z prośbą o pomoc w odnalezieniu jakichkolwiek informacji o Tadeuszu Pietrzaku vel Jarosławie Denisewskim. Wysłany w maju 1942 r. z Warszawy do Wilna przez ZWZ-AK został on wkrótce przez Niemców aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszkach. Była to jedyna wiadomość, jaka dotarła do rodziny. Nie wiadomo pod jakim nazwiskiem został aresztowany i jaki był jego dalszy los. Wiadomości należy kierować na adres: **Maria Borek, ul. Stanevičiaus 88/42, 2029 Wilno, Litwa, ew. na adres naszej redakcji.**

„Ze zrozumiałych względów wiedza o służbie i działalności wojskowej naszych ojców była w okresie powojennym utrzymywana w wielkiej tajemnicy, nawet w stosunku do najbliższych — pisze Andrzej Kowalski z Warszawy. — Zwracam się z gorącą prośbą o pomoc w uzyskaniu dodatkowych informacji o żołnierzach Armii Krajowej: mjrze Franciszku Szabuni i kpt. Stanisławie Szabuni oraz członkach ich rodzin".

Do tej prośby A. Kowalski załączył informacje biograficzne o wspomnianych osobach. Mogą one być pomocne w uzyskaniu dodatkowych danych o nich.

Mjr Franciszek Szabunia (1904-1958), s. Franciszka i Petroneli z Orłowiczów, w czasie okupacji występował pod ps. „Andrzej", „Zemsta" oraz pod nazwiskiem Bohatyrowicza, urodził się 16 czerwca 1904 r. w Pińsku na Polesiu. Przed wojną był porucznikiem kawalerii w 5 Pułku Ułanów Zasławskich, który stacjonował w Ostrołęce. W 1939 r. został dowódcą szwadronu ckm. W lipcu tegoż roku oddelegowano go do oddziałów zawiązkowych (szwadronu zapasowego) w Wołkowysku. W latach 1940-41 siedział w radzieckim więzieniu. Od 1941 r. był w AK. Do czerwca tegoż roku prowadził pracę organizacyjną w Wilnie. Następnie działał na terenie Okręgu Białostockiego.

W 1939 r. w Wiźnie zawarł związek małżeński z Wiesławą Dardzińską. Podobno miał 10 braci i jedną siostrę. Po wojnie mieszkał: w Sopocie, Szczecinie i w Józefowie pod Warszawą. Zmarł 9 marca 1958 w Warszawie. Pochowany na Bródnie.

A. Kowalski poszukuje informacji o działalności mjra F. Szabuni w szwadronie zapasowym w Wołkowysku oraz o jego pracy konspiracyjnej w Wilnie, a także danych o jego pobycie w więzieniu radzieckim (gdzie i w jakim okresie przebywał). Nie znając imion jego rodzeństwa, pan Andrzej zapytuje, czy kpt. Stanisława Szabunię wymienianego w książce W. Borodziewicza „Szósta Wileńska Brygada AK" (Wyd. Bellona, Warszawa 1992) łączą więzy rodzinne z mjrem Franciszkiem Szabunią? Kpt. S. Szabunia ps. „Licho" był dowódcą południowego zgrupowania w podokręgu Nowogródek.

Wiesława Janina Szabunia, ps. „Wisia", c. Mieczysława i Władysławy Dardzińskich, urodziła się 18 czerwca 1917 r. w Łomży. Była żołnierzem AK od lipca 1941 r. na terenie Okręgu Białostockiego, pełniąc funkcję łączniczki Komendanta Obwodu m. Białystok, a następnie Inspektoratu Suwalskiego do bazy łączności Sztabu Okręgu Białostockiego. W okresie akcji „Burza" utrzymywała łączność na trasie przerzutu Inspektoratu Suwałki a szefem łączności Sztabu Okręgu.

Wszelkie informacje dotyczące mjra Franciszka Szabuni i kpt. Stanisława Szabuni oraz członków ich rodzin są oczekiwane pod adresem: **Andrzej Kowalski, ul. Majdańska 13 m 84, 04-088 Warszwa, Polska, tel. 10-06-74.**

Janusz Bohdanowicz ze środowiska Żołnierzy 7 Brygady AK „Wilhelma" z Gdańska w imieniu swego kolegi stale mieszkającego w Szwecji poszukuje rodziny, która mieszkała w Smorgoniach przy ul. Niedźwiedzkiej: Michał Borowski s. Urszuli, zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Polski w 1947 r. W Smorgoniach pozostała żona z trojgiem dzieci. Jeżeli żyją, proszeni są o nawiązanie kontaktu z kuzynem ich poszukującym Norbertem Sadowskim za pośrednictwem Janusza Bohdanowicza: **ul. Miraca 9 m 4, 80-318 Gdańsk, Polska.**

Wanda Wirpszo z d. Achramowicz, c. Adama i Stefanii z d. Gulbińska, zamieszkująca w Gdańsku poszukuje dwóch świadków, którzy mogliby poświadczyć jej działalność w AK na Wileńszczyźnie. W nadesłanym liście pisze: „Urodziłam się 27 listopada 1918 r. w Wilnie, zamieszkiwałam na Antokolu przy ul. Bystrzyckiej 9. W czasie wojny mój mąż, Józef Wirpszo, był w AK pod zmienionym nazwiskiem — Feliks Adamowicz ps. "Twardy„. Od 1942 do 1944 r., aż do zakończenia operacji "Ostra Brama„ bardzo dużo pomagałam swemu mężowi uczestnicząc w działalności konspiracyjnej. Tak się złożyło, że pseudonimu nie miałam. Od dr Suszyńskiej dostarczałam paczki z materiałami opatrunkowymi i lekarstwa, roznosiłam także listy do rodzin akowskich. One przekazywały mi paczki i listy, które dostarczałam mężowi do majątku Kacianowicze, który należał do Witolda Janikowskiego, koło Michaliszek. Mąż mój przyjeżdżał do majątku i wszystko zabierał, a mnie przekazywał następne listy i inne rzeczy. W moim mieszkaniu akowcy przechowywali amunicję, odzież. Za to byłam prześladowana przez NKWD. Jeżeli ktokolwiek pamięta o mojej działalności konspiracyjnej w AK, proszę o odzew pod adresem: **Wanda Wirpszo, ul. Polanki 125 m 22, 80-322 Gdańsk — Oliwa, Polska, ew. do redakcji „K.W.".**

O żołnierzu Września Wiktorze Macutkiewiczu pamiętają i modlą się jego starsza, 83-letnia siostra Jadwiga, zam. we wsi Pobień, rejon oszmiański na Białorusi oraz córka jego siostry Janiny, Stanisława Dacewicz z Wilna. Wiktor Macutkiewicz urodził się w 1913 r. w Wilnie. Wojskową służbę czynną pełnił w artylerii na Antokolu. Potem rodzice przenieśli się do wsi Juszki, gm. Taboryszki w rejonie solecznickim. Stąd w 1939 r. został zmobilizowany do artylerii konnej. Prawdopodobnie walczył w okolicach Częstochowy. Z wojny nie wrócił. Rodzice nie otrzymali żadnej wiadomości. Gdyby ktokolwiek wiedział, gdzie zginął Wiktor Macutkiewicz, oraz gdzie znajduje się jego grób, proszony jest o wiadomość na adres: **Stanisława Dacewicz, ul. Żelvos 22-1, 2034 Wilno, Litwa, ew. na adres naszej redakcji.**

Otrzymałem wiele ech uzupełniających moją książkę „Rachunki nie zamknięte", które również nawiązują do poszukiwań.

Zofia Cholewina z Sopotu znalazła w książce wspomnienia żołnierza AK Stanisławy Rokickiej ps. „Basia" (po mężu Jurałowcz) z Podbrodzia, których autorka wyraziła nadzieję, że może odezwą się jej przyjaciele z AK, koleżanki z obozu w Miednikach oraz z czasów pobytu w Kałudze. Tak też się stało. Pani Zofia Cholewina również była więziona w Miednikach i w Kałudze, więc poprosiła mnie o skontaktowanie z panią Stanisławą. Po upływie prawie 50 lat koleżanki wspólnej niedoli nawiążą łączność korespondencyjną i być może spotkają się.

Także dzięki „Rachunkom nie zamkniętym" Henryk Stachura z Sopotu (na zamieszczonym zdjęciu figurował jako zesłaniec nieznany z nazwiska) odnalazł swego towarzysza z lat poniewierki na tzw. szlaku saratowskim Bohdana Lassotę z Czarnego Boru pod Wilnem.

Po przeczytaniu „Rachunków" Helena Eberle z Warszawy podała w swoim liście dotąd nieznane fakty: „W 1939 r. w obozie żołnierzy polskich internowanych w Kalwarii na Litwie m.in. przebywał mój mąż dr Jan Eberle wraz z kolegami: mgr Janem Pastewskim,

Stanisławem Rekłajtisem, Henrykiem Sikorskim i Janem Guraszewskim. Cała ta piątka, jako oficerowie służby sanitarnej, została zwolniona z obozu. Zaopiekował się nią i wziął pod swój dach J. Downarowicz, właściciel majątku w Ordziszkach. Prawie po roku zjawiło się tu NKWD i chciało aresztować mego męża i jego kolegów. Wówczas p. Downarowicz ulokował ich w lesie, a jego syn codziennie przynosił im jedzenie. Enkawudyści uprzedzili p. Downarowicza, że jeśli jeńców nie wyda, cała jego rodzina z małymi dziećmi zostanie wywieziona w głąb Rosji. Po naradzie oficerowie postanowili zgłosić się do aresztu. Dzięki temu, że wybuchła wojna niemiecko-sowiecka i Niemcy zajęli Litwę, wszyscy zostali uratowani. pan Downarowicz był i jest gorącym patriotą polskim. Szykował się z rodziną do zesłania, a nie wydałby swoich rodaków".

Być może do poznania kolejnych nazwisk żołnierzy Września przyczyni się zdjęcie, teraz już historyczne, które nadesłał Ryszard Mackiewicz z Warszawy. Pochodzi ono, jak nadmienił Pan Ryszard, ze zbiorów Teresy z Pieczkiewiczów Marchwickiej, która w latach 1939-40 była łączniczką pomiędzy obozami internowanych na Litwie żołnierzy WP. Na zdjęciu 2 listopada 1939 r. zostali utrwaleni uczestnicy chóru żołnierzy polskich z obozu w Połądze. Może któryś z nich jeszcze żyje i odezwie się.

Na odzew oczekuje również Związek Legionistów Polskich w Krakowie. Ta najstarsza organizacja kombatancka o ciągłości prawnej od 30.V.1918 r. zwróciła się do naszej redakcji z następującym apelem: „Jesteśmy przekonani, że na Ziemi Wileńskiej ocalonych zostało jeszcze wiele pamiątek legionowych, czy też związanych bezpośrednio z osobami Marszałków Józefa Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza. Marszałek Śmigły był przecież przez długie lata Dowódcą Okręgu Wojskowego w Wilnie i stąd nasz apel powinien spotkać się z żywym oddźwiękiem w postaci zdjęć, pamiątek, dokumentów czy relacji dotyczących Jego Osoby, ponieważ Muzeum Czynu Niepodległościowego jest jedyną placówką muzealną, której część poświęcona jest wyłącznie osobie Marszałka Śmigłego-Rydza.

Bardzo zatem prosimy o pomoc w naszych staraniach o odszukanie i zgromadzenie w krakowskich Oleandrach w Domu Józefa Piłsudskiego, Muzeum Czynu Niepodległościowego pamiątek z naszej historii. Pisać oraz nadsyłać materiały należy na adres: **Związek Legionistów Polskich. Dom im. J. Piłsudskiego — Oleandry, al. 3 Maja 7, 30-960 Kraków, skr. poczt. 87, Polska„.**

Składając wszystkim kombatantom najserdeczniejsze życzenia Noworoczne, żywimy nadzieję, że w 1994 r. szczęście nam również dopisze w poszukiwaniach i od zapomnienia da się ocalić kolejne ślady naszych dziejów i ich bezpośrednich uczestników.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIACH: **żołnierz Września Wiktor Macutkiewicz w latach służby czynnej; napis na pamiątkowej fotografii głosi — chór internowanych żołnierzy polskich, Palanga 2-XI-1939.**

Zdjęcia z archiwum rodziny **Macutkiewiczów i Teresy Marchwickiej**

Unia Europejska

1 stycznia zrobiony zostanie jeszcze jeden krok w kierunku jednolitej waluty

1 stycznia Unia Europejska zrobi jeszcze jeden krok w kierunku realizacji idei jednolitej waluty europejskiej. Jednakże, zanim ta idea oblecze się w realne kształty, trzeba będzie pokonać jeszcze niejedną trudność.

1 stycznia Unia Europejska wkroczy na przedostatni etap wprowadzania jednolitej waluty, na którym 12 państw zobowiązuje się ściślej współpracować w tworzeniu wspólnej polityki gospodarczej i monetarnej.

Na tym etapie zostanie utworzony Europejski Instytut Monetarny, który będzie pełnił rolę protoplasty Banku Centralnego Unii Europejskiej. Zadaniem tych instytucji będzie przyśpieszanie budowy europejskiej unii monetarnej. Będą one również musiały rozstrzgnąć, kiedy ma być wprowadzona waluta narodowa, jaką powinna ona być i jak ma być emitowana do obiegu.

Dążenia są ambitne, chociaż jest mnóstwo problemów. Blok Unii Europejskiej nadal również dręczy upadek gospodarczy, wzrasta bezrobocie. Niestety, nie wygląda na to, że problemy te zostaną rozstrzygnięte w prędkim czasie.

Mołdowa

Rząd Mołdowy zwiększy minimalne płace

Rząd Mołdowy od nowego roku zwiększy minimalne miesięczne płace zarobkowe do 13 lei. Według obecnego kursu równe to jest 3,5 USD.

Poinformował o tym minister pracy i opieki społecznej Mołdowy Dumitru Nidelcu. Związki zawodowe republiki surowo krytykują jednak tę decyzję rządu i domagają się zwiększenia minimalnej płacy co najmniej do 20 lei.

Ukraina

Interes na lodzie

Szesnastu mieszkańców Ukrainy, którzy usiłowali przedostać się z Rosji do ojczyzny z pominięciem posterunków celnych, zostało zdjętych z dryfującej kry w Cieśninie Kerczeńskiej, między Morzem Azowskim a Morzem Czarnym.

Biznesmeni około doby płynęli na dryfującym lodzie, skazani na kaprysy natury. Teraz — czekają ich nie tylko kary za przemyt, ale także opłata wszystkich kosztów związanych z ich ratowaniem. A w operacji tej były wykorzystane m.in. śmigłowce.

Estonia

Gospodarka estońska rozwija się

Ogólny poziom produkcji estońskiej w ciągu drugiego i trzeciego kwartału br. wzrósł o 5 proc. — informuje Ministerstwo Finansów Estonii.

Ogólny poziom produkcji estońskiej zaczął wzrastać po raz pierwszy od czasu, gdy Estonia przystąpiła do realizacji programu swych reform gospodarczych. W ciągu pierwszego półrocza br. 48 proc. ogólnej produkcji Estonii stanowiła sfera usług.

Oczekuje się, że wzrost gospodarczy w Estonii w przyszłym roku będzie równy 2-4 procentom.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

Kronika przednioworoczna

Japończycy urlopują

We środę w Tokio rozpoczęły się świąteczne ferie i ulice miasta opustoszały, gdy mieszkańcy wyjechali w odwiedziny do krewnych lub na urlop za granicę.

Większość spółek udziela swym pracownikom świątecznego urlopu do 4 stycznia, gdy ponownie zaczyna działać giełda papierów wartościowych, zamknięta rano 30 grudnia.

W ciągu pierwszych trzech dni stycznia miliony Japończyków odwiedzi świątynie i będzie zanosiło modły o dobrobyt w przyszłym roku. Najsłynniejsza jest świątynia cesarza Meizi w centrum Tokio, którą w ciągu trzech dni odwiedza zazwyczaj około 3 mln mieszkańców stolicy.

Japońskie biuro podróży poinformowało, że blisko 600 tys. japończyków zamierza wyjechać na urlop za granicę. Najpopularniejsze trasy urlopowe — to Hawaje, wyspy Saipen, Hongkong, Korea Południowa oraz Francja.

Teraz na Placu Czerwonym turystów witają Dziadek Mróz i Śnieżynka.
Fot. ASSOCIATED PRESS

Długość karty z powinszowaniem — 86 metrów

Plastyk Nagendra Babu z miasta indyjskiego Maisur, pracował z wytężeniem prawie miesiąc, ale w zamian za to może teraz trafić do prestiżowej księgi rekordów Guinnessa, wykonał bowiem kartę z noworocznymi powinszowaniami o długości... 86 metrów. Poprzedni „rekord", należący do agenta reklamowego z Bombaju Rajana Resay został prześcignięty aż o 46 m.

Mówi się, że teraz przyjaciele plastyka z Maisuru snują domysły, któremu z nich Nagendra Babu przyśle swe powinszowania i skąd weźmie odpowiednią kopertę.

Nowy Rok na wodzie

Tysiące mieszkańców miast nad Renem, Mozelą, Menem i Neckarem obecnie czynnie szykują się nie do powitania Nowego Roku, lecz do nowych powodzi: pośpiesznie wznosi się groble ochronne, workami z piaskiem umacnia się dolne piętra domów mieszkalnych.

Na podstawie prognoz synoptyków, ulewne deszcze w przyszły czwartek w zachodniej części Niemiec, jak też topnienie wypadłego ostatnio śniegu po wylewach „bożonarodzieniowych" największych arterii wodnych mogą spowodować „noworoczne".

„Największe prawdopodobieństwo rozpasania żywiołu istnieje w Koblencji, która znajduje się u zlewiska dwóch rzek — Renu i Mozeli. W mieście dyżurują obecnie drużyny strażackie, jak też oddziały pomocnicze ochotników.

Choinki noworoczne — źródłem dodatkowego promieniowania

Pewien troskliwy tatuś tanio kupił choinkę od przydrożnego handlarza. Ale zanim ucieszyć swe dzieci, wstąpił do przyjaciela. Ten dla ciekawości zaproponował, by dozymetrem sprawdzić drzewko. Wskazówka na skali przyrządu skoczyła mocno: poziom promieniotwórczości był znacznie wyższy od dopuszczalnej normy. Prócz tego, zielone „mikroreaktory" rosną nawet na względnie czystej glebie. Ponieważ trudno sprawdzić dozymetrem każdą sprzedawaną choinkę, wielu mieszkańców obwodu homelskiego zamierza ustawić sztuczne choinki.

Walka gęsi z indykiem

Anglicy lubią stare obyczaje. Decydują jednak pieniądze.

Od 200 lat główną świąteczną potrawą mięsną na brytyjskich stołach jest indyk. Wcześniej była nią gęś. Minister żywności Wielkiej Brytanii, fotografując się z potężną gęsią, przekazał dziennikowi „Daily Telegraph" opinię, że gęsi powoli odzyskują swą renomę świątecznego ptaka.

W grudniu sprzedano ich w Wielkiej Brytanii 250 tys., ale jest to „kropla w morzu" 25 mln sprzedanych indyków.

Wbrew pozorom o obecności indyków na stołach nie świadczy jakość ich mięsa, ale cena, wielokrotnie niższa od gęsiny. Dorodna 20-funtowa „The Golden Goose", jak nazywają ją Brytyjczycy, kosztuje powyżej 60 funtów szterlingów. Wystarczy ona dla 6-8 osób, ale na taki zakup stać tylko bogatych obywateli Zjednoczonego Królestwa.

Do końca XVIII w. najbogatsi na Wyspach spożywali na święta pieczone łabędzie lub pawie. Gęś była narodową potrawą klas średnich i wieśniaków.

Z gęsi uzyskiwano nie tylko mięso, ale bardzo ceniony tłuszcz, pióra i puch. Cała twórczość Szekspira, Christophera Marlowe'a i innych wybitnych dramaturgów i poetów przekazana została potomnym dzięki zaostrzonym gęsim piórom, a na poduchach z gęsiego puchu kładły głowy rody królewskie i magnackie. Gęsi tłuszcz służył jako maść i balsam na suchoty, odmrożenia i inne dolegliwości.

Rejonem, gdzie najwięcej hodowano gęsi, była i pozostała do dzisiaj wschodnia Anglia z hrabstwem Essex. Każda z ferm gęsich przygotowuje na czas świąt po kilka tysięcy ptaków. Nie są one sztucznie dokarmiane dla uzyskania otłuszczonej wątroby, jak we Francji. Brytyjskie gęsi jedzą tyle, ile chcą, nie są żarłoczne i kochają zabawy w wodzie. Do uzyskania najlepszej jakości mięsa po uboju pióra i pierze wyrywane są z gęsi przez specjalne maszyny. Nie zaleca się sparzać gęsiej skóry gorącą wodą.

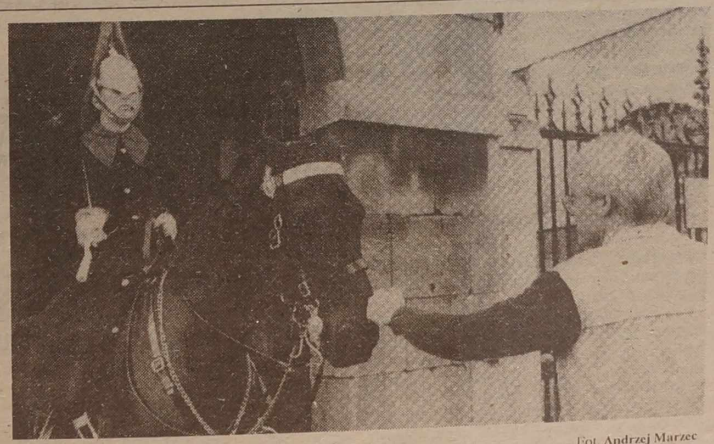

Wielka Brytania — ostoja tradycji w Europie

Fot. Andrzej Marzec

Brytyjczycy przed włożeniem gęsiej tuszy do piekarnika, nadziewają ją szałwią i cebulą z dodatkiem innych przypraw. Niemcy faszerują jabłkami i śliwkami, a Francuzi nadzieniem z jabłek i orzechów.

Dawniej w Anglii do pieczonej gęsi dodawano czosnkowy sos, zaprawiony winem i sokami z grapefruitów oraz rajskich jabłuszek. Ten zwyczaj zaginął.

Jedną z przyczyn, że gęś zniknęła ze świątecznych stołów, było jej tłuste i ciężkostrawne mięso. Kilkaset lat temu w hrabstwie Sussex tłuste gęsi faszerowano obtoczonymi w mące królikami. Po upieczeniu otłuszczony królik rozdrabniany był na pudding, podawany w postaci świątecznego deseru. I ten zwyczaj zaginął.

Anglicy nigdy nie zbadali dokładnie składu gęsiego tłuszczu. Zrobił to za nich dr Serge Renaud z Narodowego Instytutu Zdrowia i Badań Medycznych z Lyonu. Wyniki jego badań zaszokowały Anglików. Okazało się, że gęsi tłuszcz nie przyczynia się do wzrostu cholesterolu, tak jak inne tłuszcze pochodzenia zwierzęcego. Posiada skład zbliżony właściwościami do oliwy z oliwek. Większość Anglików uwierzyła Francuzowi, że tłusta gęś nie szkodzi i to także wpłynęło na wzrost sprzedaży.

„Życie Warszawy"
24-26 grudnia 1993 r.

Pośród różnorakich opisów warto przywołać słowa największego ze znamienitych wilnian — prof. Ferdynanda Ruszczyca, wypowiedziane w radio wileńskim 25 września Roku Pamiętnego. Zapis tych słów zachował się.

„Była to chwila niezapomniana. Przez ciemny otwór i wąski przesmyk muru zeszliśmy, prowadzeni przez odkrywców prof. Kłosa i architekta Pekszo — do ciemnej, małej krypty. Ujrzeliśmy przed sobą w blasku kilku naszych świec — jakby rozpostarty na ziemi czarny całun. Wystawała z niego korona. Złocista korona królewska. Zczerniała, zzieleniała na czaszce pochylonej tak, jak bywa pochylona głowa we śnie. Dalej w kierunku przeciwległej ściany rysowały się zczerniałe kości.

Obok masa jaśniejsza, wystająca, o wyraźnych jeszcze kształtach trumny. Na złotogłowiu obicia tabliczka srebrna. Litery. Pierwsze, jakie się dało odcyfrować: B R — już były wymowne, a dalej znów urywek: Regina... Augusti coniunx altera... Herby: Orzeł, Pogoń, Trąby Radziwiłłowskie — dopowiedziały reszty i potwierdziły. Staliśmy pochyleni nad trumną Barbary Radziwiłłówny...

A gdyśmy weszli z powrotem, z ciemni do nawy kościelej i do światła dziennego, gdy w pierwszych zaraz godzinach zabezpieczono wejście do krypty i wmurowano drzwi żelazne — w tym miejscu, o którym nie wiedziano, że jest progiem do wieczystych podwo: królewskich, stanął w postaci nieruchomej, po jednym z każdego boku — Żołnierz Polski".

To Ferdynand Ruszczyc w błyskawicznym tempie zaprojektował i wykonał wspaniałą dekorację w katedrze, a następnie przystąpił do realizacji dokumentacji artystycznej szczątków królewskich. Oprócz niego — wzorem Jana Matejki sprzed dziesiątków lat — postąpili podobnie, malując pozostałości majestatu Rzeczypospolitej Obojga Narodów: Ludomir Sleńdziński, Jerzy Hoppen i Kazimierz Kwiatkowski.

Miejsce w nawie głównej, gdzie zrobiono wejście do krypty, zostało ogrodzone sztachetami i odpowiednio udekorowane. Nad wejściem do krypty rozpięto duży baldachim, nasadę którego zdobiły Orzeł Biały i Pogoń, zaś boki były otoczone całą masą krzewów i kwiatów, ofiarowanych przez miasto Wilno. Natychmiast 22 września rano straż honorową przed kryptą królewską zaciągnęło wojsko. W pierwszym dniu zaszczyt pełnienia służby przy grobowcu przypadł 19 pułkowi artylerii polowej. To artyleria Rzeczypospolitej biła z dział, „budząc ze snu monarchów" i salutując ich prochom.

Dla umożliwienia jak najbardziej dokładnego zbadania krypty, do jej wnętrza wprowadzono specjalny kabel i umieszczono instalację elektryczną z lampami o wysokiej sile światła. Po przeprowadzeniu światła można było wykonać zdjęcia fotograficzne. Ich głównym autorem był najsławniejszy fotografik Wilna, przyjaciel Ruszczyca — Jan Bułhak.

Otwór, przez który wchodzi się do krypty, został zabezpieczony żelazną kratą i nałożonymi pieczęciami. Jedynie badacze i ważni goście mogli wchodzić, po zdjęciu pieczęci.

Po porozumieniu się władz administracyjnych z komisją techniczną, pracującą w Bazylice, wydane zostało zarządzenie wstrzymania ruchu kołowego na Placu Katedralnym, poczynając od godz. 8 rano w dniu 23 września. Ruch samochodów i pojazdów konnych, szczególnie ciężarowych w pobliżu Bazyliki powodował silne wstrząsy, które ujemnie wpływały na tok robót. Wznowienie komunikacji na Placu Katedralnym mogło nastąpić dopiero po całkowitym uporządkowaniu podziemi Bazyliki. Pamiętajmy wszak, że bezpośrednią przyczyną prac budowlano-konserwatorskich w wileńskiej katedrze był kolejny, tym razem na wielką skalę wylew Wilii. Wiosenna powódź kwietniowa stała się powodem powołania Komitetu Ratowania Bazyliki, co — w konsekwencji — przyniosło odkrycia wielkiej miary.

Wielkie święto królewskiego Wilna — odkrycie królewskich szczątków i insygniów. Tak zatytułował swój olbrzymi artykuł dr Marian Morelowski, uczestnik obrad Traktatu Ryskiego w 1921 roku, późniejszy profesor, którego nazwisko łączy się na zawsze z odzyskaniem pod koniec lat pięćdziesiątych skarbów wawelskich, a zdeponowanych podczas II wojny światowej w Kanadzie. Jego refleksje — niemilczącego świadka odkryć — wydrukował „Kurier Wileński" już 23 września, w dobę po rozświetleniu wielkiej tajemnicy monarszych grobów.

Wzruszenie tafel posadzkowych przez ostatnią powódź — pisał Morelowski — wskazywało, jak dalece ta akcja sił podziemnych uzależniać może wszystko od siebie, jeśli zafalowała mocno płytami, po których stąpają tłumy. Najbardziej niepokojący widok przedstawiała posadzka zapadnięta w Kaplicy św. Kazimierza, a więc w jednym z najdostojniejszych i najlepszych dzieł wczesnego baroku na całą Europę. (Cóż za zbieżność — cała historia znaczących odkryć oraz otwierania grobów w Kaplicy Świętokrzyskiej wawelskiej katedry, a zatem i „klątwy Jagiellończyka" zaczęła się od pękniętej posadzki, którą należało restaurować... — przyp. ZŚ). Tu też skupiły się pierwsze roboty kapitalne. Wbrew wszelkim dawniejszym przewidywaniom, po usunięciu kolosalnych ilości gruzu na około 4 m w głąb, okazało się, że to arcydzieło sztuki i zdobnictwa nie ma, niestety, sklepień i — nie miało ich nigdy (podkr. ZŚ). Pierwotne zamierzenia w tym kierunku, porzucone już w XVII wieku najprawdopodobniej na skutek pojawienia się wówczas wód gruntowych podobnie jak pokazują się one dzisiaj. Oczywiście w takich warunkach rozwiały się wszelkie nadzieje, aby tu — jako w nowej Kaplicy Królewskiej — znalazły się zwłoki króla Aleksandra, królowej Elżbiety i królowej Barbary Radziwiłłówny, lub jakiekolwiek inne dostojne (...). Technika dzisiejsza stoi oczywiście o całe niebo wyżej od siedemnastowiecznej, gdy m.in. chodzi o zabezpieczenie fundamentów od wód gruntowych i innych. Toteż prof. Juliusz Kłos rzucił od razu plan, sądzę, że konieczny do przeprowadzenia, aby na miejscu gruzu zbudować z betonu i ciosu wielką kryptę sklepioną, opartą na czterech filarach a podpierającą posadzkę kaplicy. Budowa taka nie tylko definitywnie uratowałaby okalające mury porywająco pięknego wnętrza kaplicy ale równocześnie dałaby nam pełne uroczej prostoty a obszerne wnętrze podziemne, czekające na pomieszczenie zwłok królewskich i wielkoksiążęcych, o ile się znajdą. (...) Dzień 21 września stanowił piękną nagrodę za tak trafny i konsekwentny plan robót prof. Juliusza Kłosa polegających od dłuższego czasu na wykopywaniu gruzu na najróżniejszych punktach i na badaniu kolejno odsłaniających się piwnic po całym, rozległym wnętrzu Katedry. Dostępowano w różnych punktach do coraz innych sklepów pełnych kości, jednakże pozbawionych trumien, akcesoriów i resztek strojów, któreby mogły cokolwiek o pogrzebanych powiedzieć. (...) Uderzającym jest, że odkrycia tego dokonano stosunkowo tak prędko. Ci, co z ramienia komisji historycznej Komitetu, na kilka dni wcześniej słuchali wywodów kierownika prof. J. Kłosa i jego najbliższego towarzysza pracy, pełnego oddania architekta Jana Pekszy wiedzą, jak dalece kierowali się obaj z góry trafną orientacją, gdzie najpewniej i najprędzej zwłoki królewskie odnajdą. Piękną jest sztuka czytania hieroglifów zamorskich, niemniej piękną ta umiejętność czytania i wyczuwania prawdy z murów i cegieł z ich wymiarów, wiązań i układów pomimo, że żadnych na sobie nie noszą one napisów.

Wywiad profesora Juliusza Kłosa dla prasy wileńskiej rzuca światło rozstrzygające na kwestię krypty gotyckiej jako miejsca wielowiekowego przechowywania tamże szczątków królewskich. Podkreśla się, iż prof. Juliusz Kłos jest tym, komu powierzone zostało bardzo odpowiedzialne i trudne zadanie. Przeprowadzenie prac w podziemiach Bazyliki Wileńskiej. Pod jego kierownictwem prowadzone były działania, w wyniku których dokonano wiekopomnego czynu odnalezienia zwłok królewskich.

MARIAN MORELOWSKI O TESTAMENCIE KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA W SPRAWIE MIEJSCA SPOCZYNKU OBU JEGO MAŁŻONEK. W woli swej ostatni z Jagiellonów dobitnie postanawia, że obie zmarłe żony mają w katedrze pozostawać tylko tytułem depozytu aż do ukończenia budowy nowego kościoła św. Anny, którym wedle wywodów księdza Śledziewskiego był obecnie istniejący pod tym wezwaniem. Do niego to wykonali w Krakowie wielcy Włosi Jan Maria Padovano i Jan za Sieny słynne nagrobki dla tychże królowych. Po ukończeniu dzieł odesłano je z Krakowa (z dokumentalną pewnością) drogami przeważnie wodnymi do Wilna, a co najmniej jeden — Elżbiety — złożono w depozycie u sąsiednich Bernardynów do czasu ukończenia budowy kościoła św. Anny.

(Cdn.)

Początek patrz w nr 237

Stanisław i Bart

Poznałem kilka dni temu dwóch wiernych, oddanych sobie i mocno do siebie przywiązanych przyjaciół. Są to funkcjonariusz policji Stanisław Waluszkiewicz i jego pies służbowy Bart, mający 9 lat, a 8 poświęcił służbie w policji. Stanisław kocha psa i sądzi, że w Roku Psa jego przyjaciel będzie odnosił jeszcze większe sukcesy. Sam Stanisław urodzony jest w roku Tygrysa. Podobno pies z tygrysem dobrze się rozumieją, a horoskopy przepowiadają, że czekają ich w przyszłym roku liczne przygody i wspólna walka ze złem.

Stanisław Waluszkiewicz pochodzi z Rudominy. Od półtora roku pracuje w policji rejonu wileńskiego w służbie patrolowej, a Bart mu w tym dzielnie pomaga.

— Jak się zaczęła ta przyjaźń i współpraca z psem? — zapytałam mego rozmówcę.

— Po ukończeniu szkoły średniej w Rudominie, a następnie Wyższej Szkoły Policyjnej w Wilnie, gdy przyszedłem tutaj — pierwsze, co mnie zaproponowano, to właśnie pracować z psem. Lubię te mądre zwierzęta za ich przezorność i oddanie ludziom. Zgodziłem się od razu i wybrałem Barta. Poważniej więc zainteresowałem się kynologią. Jej podstawy, obejmujące hodowlę, chów i tresurę, pogłębiłem w Centrum Kynologicznym przy MSW.

Dowiedziałam się też, że Bart to nadzwyczaj czujne zwierzę, doskonale rozumie swe funkcje tropienia przestępców. Nie tak dawno, na przykład, wytropił złodziejkę, która skradła w Rudaminie krowę. Pies wpadł na ślad i biegł węsząc coraz szybciej i szybciej. Policjanci ledwo nadążali za nim. I oto na skraju osiedla przed drzwiami chlewiku ob. K.J. przystanął i głośno szczekał, jakby żądając, aby szybciej otwarto je. Rzeczywiście, wewnątrz znajdowała się poszukiwana krowa. Rzecz jasna, że zadaniem policjanta jest umiejętne skierowanie psa na właściwy ślad. Następnie należy pilnować, aby go nie utracił, a jeśli tak się stanie, znowu biec kilometry i odszukać to miejsce, gdzie czworonogi pomocnik zwęszył pierwszy ślad. To wspólne szukanie tropu nie jest łatwe. Należy wyczuć, czy pies zrozumiał, co się do niego mówi.

Starszy komisarz policji rejonu wileńskiego Mieczysław Popławski wysoko ceni rolę psów policyjnych do zwalczania przestępczości, chwali zasłużonego Barta i z pewnym smutkiem stwierdza, że ten wierny przyjaciel policji, niestety, po pewnym czasie będzie musiał przejść... na emeryturę. Już S. Waluszkiewicz szykuje mu zamianę, młodego owczarka Lorda.

— Cieszy, że nasz młody funkcjonariusz Stanisław potrafił zrozumieć naturę psa. Nie każdemu to się udaje — stwierdza Józef Kuzmicki. — Właśnie daliśmy Stanisławowi premię za wykrycie tej kradzieży w Rudominie. Podobnych zresztą przypadków w jego praktyce jest sporo. Ostatnio, na przykład, z ekipą policyjną pomagali w zbadaniu sprawy zarżnięcia czterech cielaków w Mejszagole...

Temat o psie służbowym nawinął się nam w związku z nadchodzącym Rokiem Psa. A więc Stanisławowi Waluszkiewiczowi, jak też całej policji składamy gorące życzenia Noworoczne, licząc na to, że czujny patron 1994 roku stanie się też symbolem skutecznego zwalczania przestępczości i wszelkiego zła w naszym życiu.

Leonarda JURGIELEWICZ-GUREVIČIENĖ

Rejon wileński

Fot. **archiwum**

Ostatnie imprezy

* Kiedy mówimy o spotkaniu Nowego Roku, zawsze kojarzy się nam ono z tradycyjną „Traviatą", wystawianą na scenie Opery Wileńskiej. W roku bieżącym tradycji tej stanie się zadość. Początek przedstawienia — o godz. 18.

* Mówiąc o pożegnaniu starego roku myślami też jesteśmy w Sali Barokowej, bo i co by to było za pożegnanie bez koncertu muzyki organowej. W tym roku będzie nie jeden, ale będą dwa koncerty. Wystąpią organistka V. Survilaitė, śpiewaczka R. Maciūtė. Towarzyszyć im będzie chór kameralny „Salutaris" pod kierunkiem M. Staškusa. Godziny 19 i 21.

* Zespół muzyki dawnej „Arsenalas" wraz z solistką Z. Kružikaitė wystąpi w Muzeum Sztuki Stosowanej, czyli „Arsenale". Początek o godz. 18.

* W ostatnim dniu bieżącego roku w kościele św. Jana o godzinie 18 wystąpi Litewska Orkiestra Kameralna pod kierunkiem S. Sondeckisa. Zaprezentuje „Symfonię Pożegnalną" J. Haydna oraz utwory W. A. Mozarta.

Ten sam program orkiestra przedstawi w Ratuszu o godzinie 20.

Natomiast wieczorem o godzinie 20 w kościele św. Jana koncertować będzie „Musica Humana". W programie — A. Vivaldi, J. S. Bach.

* W ostatnim dniu roku nie będą też puste stołeczne sceny teatralne: w Akademickim Dramatycznym o godzinie 12 dla dzieci — „Alicja w królestwie zwierciadeł". Wieczorem o 19 — „Współpasażerowie".

* Ostatnie przedstawienie bieżącego roku w Młodzieżowym — „Gracz". Początek o godz. 18.

* Natomiast w Rosyjskim Dramatycznym o godzinie 13 — premiera „Kota w butach", wieczorem „Te kobiety wszystko mogą".

To kilka propozycji ostatniego dnia bieżącego roku. Za kilka godzin zegary wyśpiewają północ. W wielu lokalach, jak np. w restauracji „Dainava" — wielki bal sylwestrowy z „Claudią-Barbarą". W Pałacu Sportu — ogromna koncertowa rewia. A kogo nie stać, życzymy spotkać Nowy Rok w spokoju zacisza domowego.

TV

PIĄTEK, 31 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niem. 8.55 — Wiadomości w jęz. franc. 9.15 — Serial „Rajska plaża" (31). 9.40 — Ferie szkolne. 17.00 — Program. 17.05 — Magazyn mody. 17.30 — Dla dzieci. 18.00 — Wieczór folklorystyczny. 19.00 — Świąteczny serial TV „Życie moje — radość moja" (4). 19.45 — Album rodzinny. 20.10 — SVR — 1993. 21.00 — Panorama. 21.35 — Telegra „Tak. Nie". 22.40 — Program art.-publ. „Do Siego Roku". 22.55 — Pozdrowienie prezydenta Republiki Litewskiej Algirdasa Brazauskasa. 23.00 — Wieczór noworoczny w kawiarni dziennikarzy. 1.00 — To ci show. 1.30 — Gwiazdy rocka. 3.00 — Obrazek humorystyczny „Bracia losu". 3.25 — Sing group jazz. 3.50 — Program noworoczny „Klub bluesa".

BAŁTYCKA TV

15.00 — Film Ch. Chaplina „Gorączka złota". 16.20 — Koncert Kowieńskiej Orkiestry Kameralnej. 17.05 — Ferie szkolne. 17.30 — Najśmieszniejsi ludzie Litwy-93. 18.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Muzyka. 11.10 — Serial „Santa Barbara". 12.00 — Lekcja jęz. ang. 12.05 — Muzyka. 13.00 — Filmy anim. 14.00 — Muzyka. 14.40 — Film „Karnawałowa noc". 15.55 — Filmy anim. 16.55 — Film „Mama w święto Bożego Narodzenia" (2). 17.45 — Sam sobie reżyserem. 18.30 — Informacja Tele-3. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Film „Lady i rabuś". 22.20 — Horoskop na 1994 r. 22.30 — Fala Sepy. 23.00 — Najlepsze hity MTV. 24.00 — Cudowna MTV w wieczór noworoczny. 3.00 — New Years Eve Party zone — MTV.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Przedszkolny koncert życzeń. 11.00 — „Szwedzi w Warszawie" — film przygodowy prod. polskiej. 12.30 — Mistrzostwa Polski Formacji Tanecznych. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Mini lista przebojów. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla dzieci: „Ciuchcia". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Terazja — Grzegorz Wons". 18.45 — „Tata, a Marcin powiedział". 19.00 — Randka w ciemno — zabawa quizowa. 19.45 — „W kraju Zulu Gula" — program satyryczny. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Orędzie prezydenta. 21.30 — „Ptaszek na uwięzi" — komedia prod. USA. 23.30 — „Odkurzone przeboje" — program rozywkowy. 24.00 — „Klatka". 0.30 — Hity brytyjskiej listy przebojów. 1.00 — Życzenia noworoczne. 1.10 — Szopka noworoczna. 1.55 — „Szalona noc" w „Moulin Rouge". 2.55 — „Oczy świadka" — film sensacyjny prod. USA. 4.25 — Sylwestrowe MTV.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek . 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Rosyjski świat. 9.00 — Film anim. 9.10 — Twórczość narodów świata. 9.40 — Cud, czyli kino. 10.00 — Klub podróżników. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — W gościnie u bajki. Film „Królowa Śniegu". 12.55 — Laureaci IV międzynarodowego festiwalu programów TV dla dzieci i młodzieży. 13.25 — Brain ring. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Parada Santa Clausa. 15.30 — Gwiazdy folkloru rosyjskiego. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Film anim. 18.05 — O pogodzie. 18.10 — Pole cudów. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Człowiek roku. 21.00 — Teleskop. 21.40 — Życie stało się ciekawsze... 22.40 — W eterze — orkiestra prezydencka. 22.50 — Szczęśliwego Nowego Roku! 23.05 — Płomyk noworoczny. 2.05 — Nocne kino.

SOBOTA, 1 STYCZNIA

LTV

9.00 — Wiadomości. 9.05 — Dla dzieci. 10.00 — I dla rodziny, i dla domu. 10.30 — Słowo chrześcijanina. 10.40 — Zgoda. 11.30 — Serial dla dzieci „Kelly" (4). 12.00 — Witaj, Francjo. 12.30 — TV zwiastun, 12.35 — Noworoczny program redakcji sportowej. 13.30 — Klub filmowy. 15.55 — Program białoruski. 16.05 — Serial „Monopol" (6). 16.55 — TV zwiastun. 17.00 — Cudzego bólu nie bywa. 18.00 — Koncert. 18.30 — Z cyklu „Tajemnice świadomości". 19.05 — Koncert estradowy. 20.05 — 280-lecie K. Donelaitisa. 20.20 — Śpiewa K. Kerbedis. 21.00 — Panorama. 21.35 — Renoma. 22.25 — Film „Cudowne chwile". 0.05 — Film video.

BAŁTYCKA TV

8.00 — Program TVP. 14.35 — Dziecięcy weekend. 15.00 — Podróż do przyrody. 15.30 — Ja i ty oraz inni... 16.00 — Film „Magia białej karty". 16.30 — Spotkania. 17.00 — Tylko w programie Bałtyckiej TV. Zawody NBA 18.00 — Program TVP.

TELE-3

9.00 — Filmy anim. 11.00 — Muzyka. 11.15 — Na dzień dobry. 12.05 — Disneyowskie święto Bożego Narodzenia na lodzie. 12.55 — Film „Łowcy jeleni". 14.25 — Futbol bez granic. 15.20 — Showbiz. 15.30 — Styl. 16.20 — Sprawy Ziemi. 16.40 — Muzyka. 17.05 — Film „Moja piękna pani" (1). 19.00 — Nowości tygodnia. 19.20 — Muzyka. 19.40 — Film „Moja piękna pani" (2). 20.30 — MTV TOP 20. 22.00 — Film „Zdrada". 23.40 — Muzyka. 24.00 — Klub dorosłych.

WARSZAWA

10.00 — „Słoń afrykański" — film dok. prod. USA. 10.30 — „Ziarno". 10.50 — Dla dzieci: baśń animowana prod. USA. 12.20 — Anno Domini-93. 13.00 — Wiadomości oraz powtórzenie orędzia. 13.15 — Walt Disney przedstawia. 14.35 — Telewizyjny teatr rozmaitości: Neil Simon — „Manhattan Poker". 16.10 — Noworoczne MTV. 16.40 — Dwóch takich z kabaretu „Klika". 17.00 — Studio sport — Turniej czterech skoczni. 18.00 — Teleexpress. 18.25 — „Dynastia" — „Pojednanie" (cz. 2 — ost.) — film fab. prod. USA. 20.00 — Małe wiadomości DD. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Polskie ZOO. 21.30 — „Wielka wyspa" — komedia prod. polskiej. 23.15 — Muzyczna Jedynka. 1.20 — „Do utraty tchu" — melodramat prod. USA. 2.55 — Paul Mccartney — koncert w Stanach Zjednoczonych.

OSTANKINO

7.30 — Hazardowe gry. 8.00 — Maraton-15. 8.30 — Międzypaństwowa spółka TVR „Mir". 10.00 — Wszystkim podoba się cyrk. 10.45 — Smak. 11.05 — Film „Zwyczajny świat" (1). 11.55 — Bal u Kopciuszka. 13.00 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — UFO. 14.55 — TV festiwal „Piosenka-93". 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.35 — O pogodzie. 20.50 — Film „Ciekawe przygody Docka i Jane". 22.35 — Show. 23.00 — Film anim. dla dorosłych. 23.10 — Koncert. 23.50 — Rajd samochodowy „Paryż-Dakar-Paryż". 24.00 — Dziennik. 0.20 — Tańce, tańce, tańce.

NIEDZIELA, 2 STYCZNIA

LTV

9.05 — Zaświadczmy Chrystusa. 9.35 — „Lietloto". 9.40 — Dla dzieci. 10.20 — Serial E-street (81). 10.45 — Kawiarnia Konrada. 11.20 — W świecie koszykówki. 12.00 — Studio MT. 12.45 — TV zwiastun. 12.50 — Reportaże K. Mażeiki. 13.20 — Serial dla dzieci „Kelly" (5). 13.50 — Film anim. 14.10 — Koncert życzeń. 15.10 — Po roku 2000. 16.00 — Rozmowy wileńskie. 16.35 — Film dok. 17.00 — Przegląd NBA. 17.35 — TV zwiastun. 17.40 — Quiz językowy „Znasz słowo — znasz drogę". 19.05 — Śpiewa B. Petrikyte. 19.30 — Premiera filmu video „Proces" F. Kafki (1). 21.00 — Panorama. 21.35 — „Proces" F. Kafki (2). 22.55 — Hotel muzyczny.

BAŁTYCKA TV

8.00 — Program TVP. 14.30 — Dziecięcy weekend. 15.15 — Kino — moją miłością. Film F. Felliniego „Głos księżyca". 17.00 — Przegląd NBA. 17.35 — Śpiewa O. Vyšniauskas. 18.00 — Program TVP.

TELE-3

9.00 — Film anim. 11.05 — Film „Maluch". 11.55 — Lekcja koszykówki. 12.10 — Okno na przyrodę. 12.25 — Lekcja jęz. ang. 12.40 — Film „Rusałki". 14.25 — Quiz rozrywkowy. 15.10 — Turniej tańca towarzyskiego. 15.50 — Jazz. 16.45 — Lekcja jęz. ang. 16.50 — Cudowny świat W. Disneya. 17.40 — Pop TV. 18.15 — Telegra „Kwadrat powodzenia". 18.50 — Horoskop Tele-3. 19.00 — Wiadomości Tele-3. 19.30 — Trzy razy trzy. 20.00 — Klub parodystów. 20.30 — Zegar odlicza minuty. 21.00 — Wiadomości CNN. 21.30 — Film „Cichy John". 23.20 — Zegar odlicza minuty. 24.00 — Muzyka. 0.30 — Prog'am rozrywkowy.

WARSZAWA

10.00 — „Biały wielbłąd" — film anim. prod. franc. 10.45 — Teleranek. 12.00 — Szopka noworoczna (powt.). 12.45 — Telewizyjny koncert życzeń. 13.20 — Teatr dla dzieci — „Niebieski ptak" (2). 14.05 — Z kamerą wśród zwierząt. 14.30 — „Beverly Hill" — film fab. 16.05 — Idole. 16.30 — Sto pytań do Janusza Zaorskiego. 17.00 — „Pieprz i wanilia". 17.40 — Antena. 18.00 — Teleexpress. 18.30 — „Dynastia Colbych" (1) — serial prod. USA. 19.20 — 7 dni świat. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.15 — „Malibu Read 2000" — serial obycz. prod. USA (1). 22.10 — Sportowa niedziela. 23.00 — Kabaret Olgi Lipińskiej. 23.50 — Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy. 0.30 — „Czternaście stacji" — film fab. prod. japońskiej. 2.00 — Paul Mccartney — koncert.

OSTANKINO

7.30 — Dziennik. 7.45 — Gimnastyka. 7.55 — Centrum. 8.25 — Wczesnym rankiem. 8.55 — Poligon. 9.25 — „Sportloto". 9.40 — Dopóki wszyscy w domu. 10.10 — Jutrzenka. 11.00 — Film fab. „Utracony świat" (2). 11.50 — Maraton 15. 12.30 — Maksyma. 13.00 — Film anim. 13.10 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Film „Prawem dżungli" (1). 15.30 — Filmy anim. 16.20 — Panorama. 17.00 — Miss świata-93. 18.15 — O pogodzie. 18.20 — Telelocja. 18.40 — LIK — 93 finał. 20.40 — Sportowy weekend. 20.55 — Reklama. 21.00 — Niedziela. 21.45 — Film „Kabaret". 24.00 — Dziennik. 0.25 — Rajd samochodowy Paryż-Dakar-Paryż. 0.35 — Czarodziej.

PONIEDZIAŁEK, 3 STYCZNIA

LTV

18.00 — Wiadomości. 18.10 — Wiadomości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 20.00 — Tv zwiastun. 20.05 — 01...02...03. 20.40 — Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. 21.00 — Panorama. 21.35 — Film „Do zobaczenia, Barbaro!" 23.15 — Wiadomości wieczorne.

BAŁTYCKA TV

17.00 — Na ferie szkolne. 18.00 — Program TVP. 19.30 — Miejskie rozdroża. 19.40 — Obronić człowieka. Barwy ojczyzny. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Ja i ty oraz inni. 20.30 — Kino — moją miłością. 22.00 — Oaza M. 22.30 — Bałtyckie nowości. 22.45 — Oaza M. 23.00 — Jazz. 23.30 — Program noworoczny. 24.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja ang. 7.33 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Film. 11.40 — Lekcja ang. 14.57 — Lekcja ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport. 18.00 — Oblicza kultury. 18.30 — Program z Kiejdan. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja ang. 19.25 — Film „Potrawa z dziczyzny". 20.25 — W świecie sportu samochodowego i motorowego. 20.50 — Muzyka. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.00 — Wiadomości CNN. 21.30 — Lekcja ang. 21.33 — Film dok. 22.00 — Film. 23.35 — Lekcja ang. 23.40 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach — felieton dla rodziców. 11.05 — „Dynastia Colbych" (1) — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Przyjemne z pożytecznym. 12.20 — Gotowanie na ekranie. 12.40 — Szkoła dla rodziców. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — „Familly album" (13) — jęz. anglo-amerykański. 13.40 — „Muzzy in gondoland" (13) — jęz. angielski dla najmłodszych. 13.45 — LUZ — program nastolatków. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — LUZ — magazyn nastolatków. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Dla młodych widzów: Kwant. 18.40 — Prawnik domowy. 19.05 — „A teraz Franie?" (1) — serial komediowy prod. USA. 19.30 — Konteksty — kultura ludowa. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Prosto z Belwederu. 21.20 — Teatr TV. Mervyn Jones „Historia dnia z epilogiem". 22.25 — Miniatury — Józef Flawiusz „Dawne dzieje Izraela". 22.30 — Program publicystyczny. 22.55 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. „U" — Urszula Kasprzak. 23.10 — Reportaż. 23.25 — „...Wyszedłeś, aby powracać" — reportaż. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — „Życie na sprzedaż" (5) — serial prod. włoskiej. 2.05 — Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.

OSTANKINO

6.25 — Program dnia. 6.30 — Godzina uduchowienia. 7.30 — Dziennik. 7.50 — Gimnastyka. 8.00 — Sport samochodowy. 8.25 — List żelazny. 8.55 — Medycyna dla ciebie. 9.25 — Finał festiwalu międzynarodowego. 10.15 — Obszar wielkiej rzeczywistości. 11.15 — Bramka. 11.45 — Finał TV konkursu „Kryształowy pantofelek". 13.05 — Film „Powrót do zapomnianego świata" (1). 14.00 — Dziennik. 14.25 — Film „Powrót do zapomnianego świata" (2). 15.10 — Miłość od pierwszego wejrzenia. 15.50 — Film dok. 16.50 — O pogodzie. 16.55 — Film „Wiwat, elewi" (1-2). 19.30 — Dobroć. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Festiwal humoru i satyry. 21.40 — Ekspres prasowy. 23.10 — Show B. Mojsiejewa. Podczas przerwy — Rajd samochodowy Paryż-Dakar-Paryż. Dziennik.

WTOREK, 4 STYCZNIA

LTV

7.30 — Program. 7.35 — Program informacyjny LTV. 8.00 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.20 — Wiadomości w jęz.niemieckim. 8.45 — Witaj, Francjo. 9.15 — Na ferie szkolne. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Klasyka filmowa „Wielki Jim". 20.00 — TV zwiastun. 20.05 — Państwo i obywatel. 21.00 — Panorama. 21.35 — Premiera TV wideofilmu. J. Grusas „Szczęśliwy — to ja". 22.10 — Film „Złota ziemia". 22.55 — Tango młodości. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Jazz session.

BAŁTYCKA TV

17.00 — Na ferie szkolne 18.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Film dok. 11.00 — Film. 12.40 — Lekcja ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport. 18.00 — Oblicza kultury. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Serial „Santa Barbara". 20.20 — Witryna. 20.25 — Ciekawi ludzie. 20.55 — Wiadomości Tele-3. 21.05 — Wiadomości CNN. 21.35 — Lekcja ang. 21.33 — Film dok. 22.10 — Film. 23.40 — Lekcja jęz. ang. 23.45 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach — felieton dla rodziców. 11.00 — „Życie" (16) — serial prod. japońskiej. 11.45 — „Ściśle jawne" — wojskowy program publicystyczny. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Muzyczna Jedynka. 12.25 — „Marzenie i spełnienie" — reportaż. 12.45 — „Uszyj to sama" — magazyn krawiecki. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań — nasze przeboje. 13.45 — Dla dzieci. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla dzieci. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Studio sport — turniej czterech skoczni. 19.05 — „Murphy Brown" (10) — serial komediowy prod. USA. 19.30 — Rewizja nadzwyczajna. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Magazyn parlamentarny. 21.25 — „Straszny sen dzidziusia Gorkiewicza" — film fab. prod. polskiej. 23.15 — Listy o gospodarce. 23.45 — Co nowego — Andrzej Rosiewicz. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — Niezwykłe biografie „Wszystko jest poezją. Edward Stachura" — film dok. 1.30 — Po północy. 2.15 — „Siódemka w Jedynce" — repotraż.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Popatrz, posłuchaj... 8.40 — Serial „Po prostu Maria". 9.30 — Koncert. 10.20 — Film dla dzieci „Kapitan". 10.55 — Film anim. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Balet S. Prokofjewa „Kryształowy pantofelek". 13.20 — Film anim. 13.40 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.15 — Film anim. 16.10 — Spektakl „Z głębi wieków". 16.50 — Abecadło prywaciarza. 17.00 — Dziennik. 17.25 — W. Kozin. W długą drogę na długi czas. 17.55 — Dokumenty i losy. 18.00 — Serial „Po prostu Maria". 18.50 — Temat. 19.35 — Dobroć. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Miniatura. 21.00 — Program „Wspaniałe". 22.15 — Album poetycki. 22.35 — Film „Casanowa z Kalifornii". Podczas przerwy — Rajd samochodowy Paryż-Dakar-Paryż. 23.50 — Dziennik.

ŚRODA, 5 STYCZNIA

LTV

7.30 — Program. 7.35 — Program informacyjny LTV. 8.00 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.20 — Wiadomości w jęz. niem. 8.45 — Kroniki komputerowe. 9.10 — Album rodzinny. 9.35 — Serial „Starzec". 10.35 — Na ferie szkolne. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Dla dzieci. 19.30 — Słowo chrześcijanina. 19.50 — TV Zwiastun. 19.55 — TV Forum. 21.00 — Panorama. 21.35 — E. von Chorwat „Opowieści Lasku Wiedeńskiego". 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Cd. spektaklu. 0.25 — Gwiazdy rocka.

BAŁTYCKA TV

17.00 — Na ferie szkolne. 18.00 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Wiadomości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Muzyka. 10.30 — Teatr Rosyjskiej TV. 12.30 — Lekcja jęz. ang. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport. 18.00 — Oblicza kultury. 18.30 — Program z Jurborka. 19.00 — Wieści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Serial „Santa Barbara". 20.15 — Klub L. 21.00 — Wiadomości Tele-3. 21.05 — Wiadomości CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film. 23.40 — Lekcja jęz. ang. 23.45 — Koszykówka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — „Mama i ja". 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach — felieton dla rodziców. 11.00 — „Na wariackich papierach" (44) — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 11.55 — Taki jest świat — magazyn reporterski. 12.30 — Podróże na kresy. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań — futerkowy klan. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Stop — magazyn ekologiczny. 18.40 — Co na to mama? — teleturniej. 19.05 — „Na wariackich papierach" (44) — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — Studio Sport. 21.30 — Koncert z Sarajewa na rzecz ofiar wojny. 23.30 — Publicystyka kulturalna. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Gra w klasy" — film fab. prod. USA. 2.15 — Życie moje — program Małgorzaty Snakowskiej.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — „Sroka". 8.40 — Serial „Po prostu Maria". 9.30 — Klub podróżników. 10.20 — Koncert końcowy festiwalu młodych wykonawców piosenki. 10.50 — Film anim. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film dla dzieci. 12.30 — Cyrk zwierząt. 13.15 — Film anim. 13.25 — Brain ring. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.15 — XVI Międzynarodowy Festiwal Filmu Dziecięcego. 15.35 — Godzina gwiazd. 16.20 — Film anim. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Międzypaństwowa spółka TVR „Mir". 17.50 — Dokumenty i losy. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Serial „Po prostu Maria". 18.50 — za murem kremlowskim. 19.30 — Dobroć. 19.40 — Dobranocka. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Serial „Twin Peaks" (19). 21.40 — Festiwal wideoklipów 1993 r. 22.40 — IV Międzynarodowy Konkurs Muzyki i Pieśni Popularnej. 23.50 — Rajd samochodowy Paryż-Dakar-Paryż. 24.00 — Dziennik. 0.20 — NTV.

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20.
Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego,
Vilnius, tel. 22 70 17

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 2824)

DROGO SKUPUJEMY
złoto, platynę.
Vilnius, Šopeno 5-19; tel. 26-08-07, 46-40-90.
(Zam. 2900)

KURSY JĘZYKÓW
angielskiego i niemieckiego
według metodyki nauczania języków PHILIPS.
Wszystko to — w firmie „KALBA".
Zwracać się: Vilnius, tel. 77-82-50, 77-82-93 od godz. 9 do 19.
(Zam. 2915)

Następny numer „Kuriera Wileńskiego" ukaże się we wtorek 4 stycznia 1994 roku.

OKAZJA!
„PRZYJACIÓŁKA", „PANORAMA", „KOBIETA I ŻYCIE" oraz inne czasopisma z Polski najtaniej do nabycia w księgarni „Saturnas", w hollu samorządu rejonu wileńskiego (Rinktinės 50), oraz w dziale reklamy „Kuriera Wileńskiego", pokój 1114.

KALENDARIUM

• Piątek (31.XII) jest 365, ostatnim dniem 1993 roku.
• Znak Zodiaku — Koziorożec.
• Imieniny: Katarzyny, Mariusza, Melanii, Sylwestra.
• Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.01. Długość dnia 7 godz. 18 min.

• Sobota (1.I)
• Imieniny: Mieczysława.
• Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.02. Długość dnia 7 godz. 19. min.

• Niedziela (2.I)
• Imieniny: Bazylego, Grzegorza, Izydora, Makarego.
• Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.03. Długość dnia — 7 godz. 20 min.

• Poniedziałek (3.I)
• Imieniny: Danuty, Genowefy.
• Wschód Słońca — 8.43, zachód — 16.05. Długość dnia 7 godz. 22 min.

Rocznice tygodnia

* 4 stycznia 1729 r. urodził się **Joachim Litawor Chreptowicz** (zm. 1812), podkanclerzy i kanclerz wielki litewski, współtwórca Komisji Edukacji Narodowej.

* Przed 185 laty, 4 stycznia 1809 r. urodził się **Louis Braille** (zm. 1852), francuski nauczyciel, twórca pisma dla niewidomych.

* 5 stycznia 1979 r. zmarła **Halina Turska** (ur. 1901), starszy asystent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a następnie profesor UMK w Toruniu; badała wileńską odmianę języka polskiego.

* Przed 80 laty, 5 stycznia 1914 r. urodził się **Tadeusz Trepkowski** (zm. 1954), grafik, jeden z najwybitniejszych twórców plakatu polskiego.

* 6 stycznia 1874 r. zmarł **Piotr Wysocki** (ur. 1797), instruktor w warszawskiej Szkole Podchorążych, przywódca spisku, który doprowadził do wybuchu Powstania Listopadowego.

* Przed 200 laty, 6 stycznia 1794 r. urodził się **Józef Jundziłł** (zm. 1877), naturalista, profesor botaniki na Uniwersytecie Wileńskim.

* 6 stycznia 1829 r. zmarł **Josef Dobrovsky** (ur. 1753), filolog czeski, twórca slawistyki.

Przed 110 laty, 6 stycznia 1884 r. zmarł **Johann Gregor Mendel** (ur. 1822), przyrodnik czeski, twórca teoretycznych podstaw współczesnej genetyki.

* 8 stycznia 1889 r. urodził się **Julian Leszczyński-Leński** (zm. 1939), działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

* Przed 110 laty, 8 stycznia 1884 r. urodził się **Kornel Makuszyński** (zm. 1953), polski prozaik, poeta, humorysta, autor popularnych książek dla dzieci i młodzieży.

* 9 stycznia 1774 r. zmarł **Józef Andrzej Załuski** (ur. 1702), bibliograf, edytor, pisarz, mecenas nauki i literatury, współzałożyciel pierwszej publicznej biblioteki w Warszawie.

Pogoda w styczniu

Miniony rok 1993 pod względem meteorologicznym był dziwny, a może kapryśny niczym kobieta. Najzimniejsza dekada ubiegłej zimy przypadła na początek marca. Maj był upalny i suchy niczym środek lata i chociaż lipiec był nieco cieplejszy od maja, ale bardziej pochmurny i dżdżysty niczym sierpień. Liście na drzewach zaczęły zmieniać kolor i osypywać się w trzeciej dekadzie sierpnia, a po miesiącu większość drzew była całkowicie goła. Za najzimniejszy miesiąc roku, a nawet bieżącego stulecia uważa się listopad. Grudzień przyniósł znad Atlantyku ciepłą pogodę, zaś od Bożego Narodzenia śnieg osypał i świerki, i inne drzewa. Szkoda, ale Nowy Rok zapewne powitamy na mokro.

O pogodzie środka zimy i początku stycznia, jak częstokroć bywa u nas, będzie decydował południowo-zachodni, bądź zachodni dosyć silny, ale ciepły, wiatr. Jeżeli taka pogoda potrwa dłużej, to jest jasne, że również przeciętna temperatura miesiąca może być o 5-6 stopni wyższa od średniej wieloletniej (przeciętna temperatura stycznia — najzimniejszego miesiąca roku — waha się od 2 stopni mrozu na wybrzeżu do 6 stopni poniżej zera we wschodnich rejonach republiki). O tym, że ciepłe styczniе zdarzają się dosyć często, możemy przekonać się z następującej statystyki: najcieplejszy styczeń w bieżącym stuleciu zaobserwowano w 1989 roku, gdy zanotowano najwyższą temperaturę 8-11 stopni ciepła, jednakże rekord ten pobił już styczeń 1993 roku: maksymalna temperatura w Kibartach sięgała 12 stopni powyżej zera, chociaż temperatura całego miesiąca była nieco niższa.

Jednakże zdarzają się (w ostatnich czasach nieco rzadziej) również mroźne styczniе. Średnia takiego stycznia może być niższa od zwykłej o 6-7 stopni, a w rzadkich przypadkach, jak np. w 1981 r., nawet o 8-11 stopni. Stałe mrozy mogą utrzymywać się w ciągu 20-25 dni, gdy w nocy temperatura spada do 21-24, a niekiedy do 30 stopni poniżej zera, w dzień zaś podnosi się tylko do 8-15 stopni mrozu. Odwilży nie ma wcale, albo w ciągu 1-2 dni, co charakteryzowało styczeń 1987 r. Natomiast najniższa temperatura stycznia wynosi 32-37 stopni poniżej zera, w rejonach zaś wschodnich i południowych nawet 38-41 stopni.

W styczniu, w porównaniu z grudniem, notuje się więcej dni pogodnych, zmniejsza się też ilość opadów. Zwykle grubość pokrywy śnieżnej wynosi 5-15 cm. W ciągu 3-6 dni występują zamiecie, prawie z taką samą częstotliwością notuje się gołoledzie i mgły.

Przyjemnego, miłego roku (nie tylko pod względem klimatycznym) życzy Państwu

synoptyk Elena ŠAKALYTĖ

x x x

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 31 grudnia zachmurzenie, wiatr południowy, południowo - zachodni, umiarkowany do silnego, nieduże opady, gołoledź. Temperatura – 0 - 2 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni przelotne opady mokrego śniegu. Temperatura w nocy od +1 do -4, w dzień 1 – 6 stopni ciepła.

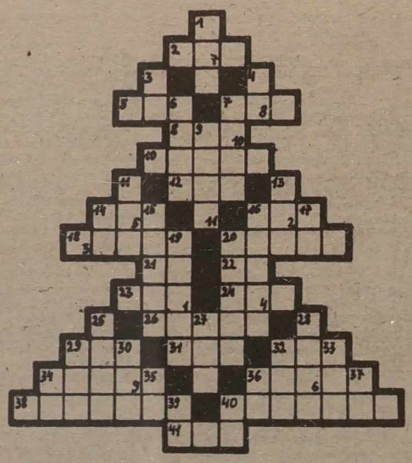

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka z hasłem

POZIOMO: 2 — trójkątny żagiel na jachcie; 5 — zakład gastronomiczny; 7 — gatunek papugi; 8 — urządzenie w stoczni; 10 — konkurencje lekkoatletyczne; 12 — dziewczynka z elementarza; 14 — niedopałek; 16 — znany polski poeta, geograf i etnograf (1807-72); 18 — ludowy perski instrument muzyczny; 20 — tytuł szlachecki; 21 — jedna z nut; 22 — pierwiastek chemiczny; 23 — najdłuższa rzeka Włoch; 24 — litewska jednostka pieniężna; 26 — jest w każdym domu; 29 — na muchy; 31 — w mitologii greckiej siostra i małżonka Kronosa; 32 — rodzaj klubu — baru w Anglii; 34 — część dworca kolejowego; 36 — instrument dęty; 38 — ma ją ciężarówka; 40 — Ikarus lub Jelcz; 41 — sztuka Gogola.

PIONOWO: 1 — właśnie stary spotyka się z nowym; 3 — egipski bóg słońca; 4 — jednostka powierzchni gruntu; 6 — zżera metal; 7 — znajdują się w archiwum; 9 — port w Finlandii; 11 — część meczu tenisowego; 13 — warzywo; 14 — wynosi 3,14; 15 — dawna moneta srebrna; 16 — wewnętrzne podwórko w domach hiszpańskich; 17 — jeden z typów szkoły w Polsce (w skrócie); 19 — „widzi" w nocy i nawet we mgle; 20 — kuzynka wanny; 25 — jeden z chwastów; 27 — pokład okrętu; 28 — francuski pisarz i polityk; 29 — literat polski, autor „Myśli nieuczesanych"; 30 — amerykański poeta i pisarz, prekursor powieści sensacyjnych i kryminalnych; 32 — remis szachowy; 33 — Anglicy tak nazywają Roberta; 34 — mówimy na pożegnanie; 35 — na przykład (w skrócie); 36 — chińska forma literacka z II w.p.n.e.; 37 — znany odrzutowiec; 39 — „kukuruźnik"; 40 — bije króla.

Ułożył **W. KLIMASZEWSKI**

Z kolejno ponumerowanych kratek, od 1 do 11, biorąc pod uwagę liczby pisane w dolnym prawym rogu kartki przeczytacie hasło.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 24 GRUDNIA

Poziomo: początek, Szkot, Ukraina, ostęp, ekran, zatoka, łubin, intrata, szałwia, Ełk, piroga, wiatrak, Atacama, akta, Azory, retusz, neon. Alina, Ibadan, kwoka, pniak, Luter, Robak, sztab, ogary, kalina, urwis, gryf, rolada, antek, trop, ringo, Palčinskaitė, smar, Wilno, Akita, Argos, Litawor, tort, ircha, idolatria, antyk, adria.

Pionowo: przyprawa, sługa, lincz, namiot, Rioni, towot, złoto, Niasa, errata, grypa, bosaki, trasa, Nogat, kozak, owsik, stawa, klucz, spław, Polak, kobra, lotka, tenor, inwar, przekaźnik, karoseria, wrona, unikat, argon, tarnik, iwasi, ratha, balkon, tasak, cyfra, gagatek, Itaka, dętka, ikra, maska, Reymont, agawa, narty, agat.

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Radio „Znad Wilii" codziennie proponuje następujące pozycje programu:

— Serwis informacyjny: od 6.00 do 23.00 co godzinę.

— Radio-budzik: 6.05.

— Kalendarium historyczne: 7.15.

— Konkurs poranny: 7.30.

— Serwis BBC: 8.00, 19.00, 23.00.

— Horoskop: 8.15, 9.15.

— Gość radia „Znad Wilii": 8.30.

— Kursy walut: 9.30, 10.30, 11.30, 12.30.

— Przegląd prasy: 9.45.

— Godzina rosyjska: 10.00, 15.00.

— Koncert życzeń: 11.05, 19.30.

— Serwis kulturalny: 11.30, 14.30.

— Kuferek radia „Znad Wilii": 12.05.

— Sport: 13.30, 21.30.

— Program „Astrologia dla każdego": 15.30 (wtorek i czwartek).

— Konkurs „3 x tak": 17.05.

— Dzisiaj w telewizji: 17.30.

— Godzina litewska: 18.00.

— Dobranocka: 20.30 (sobota, niedziela — konkurs dla najmłodszych).

— Konkurs wieczorny: 22,05.

— Muzyczna noc: 24.00.

Dział reklamy radia „Znad Wilii": 2050 Vilnius, al. Laisves 60, tel. 42-94-57.

EKRANY

VILNIUS — **„Szalony Deny"** (USA, komedia) o 11.30. **„57 pasażer"** (USA) o 13.30. **„Ucieczka przed praworządnością"** (USA) o 15.30. 1.I — **„Ucieczka przed praworządnością"** (USA) o 15.30. **„Szalony Deny"** (USA, komedia) o 18. **„57 pasażer"** (USA) o 20. 2.I — **„Ucieczka przed praworządnością"** (USA) o 15.30. **„57 pasażer"** (USA) o 13.30, 20. **„Szalony Deny"** (USA) o 11.30, 18.

AUŠRA — **„Miłość, miłość, miłość"** (Indie, 2 serie) o 15.30. **„Emanuella-II"** (Francja, dla dorosłych) — o 10.30, 12.10, 13.50, 18.10. 1.I — o 12.10, 13.50, 18.10, 20. 2.I o 10.30, 12.10, 13.50, 18.10, 20.

PERGALĖ — **„Szalony Deny"** (USA), komedia o 12, 15.50. **„Noc wyjącej bestii"** (USA, przygodowy) o 13.50, 17.40, 19.30.

Przysłowia miesiąca

* Nowy Rok jaki, cały rok taki.
* Na Nowy Rok pogoda, będzie w polu uroda.
* Na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno.
* Co Nowy Rok nakaże, to wrzesień pokaże.
* Styczeń, styczeń wszystko studzi: ziemię, wodę, bydło, ludzi.
* Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy roczek najpłodniejszy.
* Gdy w styczniu mroźna pogoda, to latem w polu uroda.
* Styczeń mrozi — lipiec skwarem grozi.
* Styczeń, gdy z mrozem nie chodzi, to nas wiosna wychłodzi.
* Po styczniu jasnym i białym, w lecie bywają upały.
* Kiedy w styczniu lato, w lecie zimno za to.
* Jeżeli pszczoła w styczniu z ula wylatuje, rzadko pomyślny rok nam zwiastuje.
* Styczeń ze śniegami, wiosna z deszczami.
* Gdy styczeń z mgłą chodzi, mokrą i wczesną wiosnę rodzi.
* Gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieje.
* Od stycznia do Trzech Królów dnia patrzają: jak te dni, takie miesiące bywają.
* Czwarty styczeń się objawi, jak się przyszły grudzień sprawi.
* Gdy Trzech Królów mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.
* Na Trzech Królów słońce świeci — wiosna ku nam pędem leci.
* Czasem dopiero przy Fabianie (20), prawdziwa zima nastanie.
* Święta Agnieszka (21) wypuszcza skowronka z mieszka.
* Po Agnieszcze (21) napije się wół na ścieżce.
* Gdy na Wincentego (22) pogoda, będzie latem w polach uroda.
* Na Martynę (30) — przybyło dnia o godzinę.

Dobrał M. B.

Dyżurni wydania:
Krystyna ADAMOWICZ
Jan LEWICKI
Teresa ŻARK
Teresa STRUMIŁO
Bronisława MICHAJŁOWSKA
Łoreta BORKOWSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 322. Zam. 4408

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylisci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.